

ISSN 1641-0327

NR 10 / 181

Bosca Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

JAK UCZYĆ patriotyzmu

BOSKA TROSKA

Dodatek o wychowaniu przedszkolnym

LEKCJA O KONSTYTUCJI 12-13

OGRÓD KOMUNIKACJI 18-19

ZADANIA KATOLICKIEGO WYCHOWAWCY. CZĘŚĆ 3 20-21

MIEĆ GŁĘBOKIE KORZENIE, być elastycznym i wzbogaconym w to, co istotne

POZOSTAJĄC POD UROKIEM LASÓW Vallombrosy, nigdy nie zapomnę życiowej i mądrościowej lekcji, jaką mi dały jodły.

Drodzy Przyjaciele, jak zawsze to przesłanie, które do was kieruję, wypływa z serca. Tym razem chcę się z wami podzielić refleksją, która zrodziła się w pewnej okoliczności mojego życia. Jest to refleksja, którą podarowała mi przyroda.

W tym nieustannym i burzliwym wirze zajęć, spotkań, podróży i codziennych trosk miałem możliwość zakosztowania jednego z tych momentów, które podobały się również Jezusowi, a o którym przypominają nam Ewangelie: „Wyszedł na górę... na miejsce pustynne i tam się modlił”.

Tym szczególnym dla mnie miejscem był klasztor w lasach Vallombrosy, w pobliżu Florencji, gdzie miałem okazję przeżyć w spokoju i pokoju tygodniowe rekolekcje wraz z innymi członkami Rady Generalnej. Vallombrosa to miejsce bardzo proste, surowe, zanurzone w zieleni, leżące tysiąc metrów n.p.m. Lasy Vallombrosy to jedno z najważniejszych „zielonych płuc” Italii, w których rosną drzewa uważane za najstarsze w Europie.

I właśnie te drzewa dały mi mądrościową i duchową lekcję, której nie zapomnę. Zauważyłem, że są to bardzo wysokie drzewa, wyraźnie zwrócone ku górze. Ale ich korona była bardzo przeredzona, miały niewiele gałęzi i liści. Jakby się zadowalały tym, co istotne, aby móc oddychać, żyć i wzrastać. Zaciekawiony tymi szczegółami, postanowiłem zapytać o to eksperta. Powiedział mi, że jodły na tym terenie mają pewne charakterystyczne cechy. A oto one: bardzo głębokie korzenie, bardzo elastyczny pień i listowie (gałęzie i liście) zredukowane do tego, co istotne. Bliższe wyjaśnienie tego wszystkiego wywołało moje jeszcze większe zdziwienie... Głębokie korzenie są niezbędne do szukania wilgoci i wody, nawet wtedy, gdy ziemia doświadcza okresów suszy czy upalnego lata, które wyjąłwiają również górze.

Pień jest wysoki, ponieważ musi być elastyczny, aby regulować i neutralizować nacisk wiatru. Jeśli byłby sztywny, twardy, groziłoby mu to rozszczepieniem, kiedy szaleją burze, które często występują na tym obszarze. Przerzedzona korona również jest owocem naturalnej mądrości. Gdyby była gęsta, z licznymi gałęziami, mogłaby się załamać pod ciężarem wielkich śniegów w czasie zimy, wystawiając na niebezpieczeństwo całe drzewo. Byłem zaskoczony i pod wrażeniem tego tak prostego wytłumaczenia.

Trzy charakterystyczne cechy

„Jakaż niewiarygodna metafora, jakaż niezwykła lekcja, którą daje przyroda nam, istotom ludzkim” – powiedziałem w duchu i zaraz pomyślałem o nas. Jakaż salezjańska mądrość mieści się w tych trzech charakterystycznych cechach drzewa.

Pierwsza uczy nas, byśmy prowadzili głębokie i wewnętrzne życie, poszukując Źródeł Życia, by znaleźć „czystą wodę” pogody ducha, spokoju, pokoju także w trudnych dniach, w chwilach bólu i zmartwień. To źródło w naszym przypadku nie jest bez imienia. Nasze korzenie zanurzone są w Bożej „ziemi”, gdzie odnajdujemy sens wszystkiego.



fol. ANS/ Vaclav Vlach

W ten sposób ten świat nigdy nie będzie w stanie wyjąłwić i ogołocić nas z naszych witalnych energii.

Drugą cechą jest elastyczność. Oznacza ona stawianie oporu niszczącym siłom, wytrzymałość na destrukcję, odpowiednie pochylenie się, kiedy w grę wchodzi to, co jest naprawdę ważne. Kiedy zamieniamy nieustępliwość na dialog, na słuchanie, na cierpliwość i bliskość, na te wszystkie wartości, które rodzą się z miłości, nie zostaniemy tak łatwo „roztrząskani”. Jesteśmy dziećmi ojca, który w seminarium w Chieri, by

odróżnić się od innego kleryka noszącego to samo nazwisko, mawiającego o sobie „Jestem Bosco z nespoli” – nespoli to twarde i sękatę drewno – mówił... „A ja nazywam się Bosco ‘d sales’”. Po piemoncku wierzbą, drzewo łagodne i elastyczne. I takim pozostał przez całe swoje życie. Trzecia cecha zachęca nas do poszukiwania jedynie tego, co jest naprawdę istotne; tego, co wystarcza, aby pozostawać

w szczęśliwej harmonii z nami samymi, innymi i rzeczami. Pozbądźcie się zbędnych obciążeń, odnajdźcie prostotę, usuńcie konkurencyjność na każdym obszarze waszego istnienia. Bogactwo człowieka mierzy się tym, czego tak naprawdę nie potrzebujecie.

Niewątpliwie ta lekcja przyrody jest nadzwyczaj odpowiednia w tym roku, w którym zapraszamy rodziny do zastanowienia się nad byciem „szkołą życia i miłości”. Jest to lekcja, którą można odnieść do relacji międzysobowych, więzi rodzinnych, wychowania i towarzyszenia dzieciom. Jest użyteczna dla wszelkiego uczucia i przyjaźni, jak również dla środowisk naszej pracy. Nadaje się wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi to, kim jesteśmy, w jaki sposób jesteśmy i jak się rozwijamy. ◆

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

SALEZJAŃSKA MĄDROŚĆ MIEŚCI SIĘ
W TRZECH CHARAKTERYSTYCZNYCH
CECHACH DRZEWA.

WYCHOWANIE PATRIOTYCZNE MAJĄCE M.IN. NA CELU UCZENIE POLSKIEJ MŁODZIEŻY SZACUNKU DLA DOBRA WSPÓLNEGO ZNIKNEŁO Z POLSKICH SZKÓŁ. ROBIMY WSZYSTKO, ŻEBY WRÓCIŁO.

prof. Andrzej Waśko, s. 4-7

OD REDAKCJI

Listopad jest naznaczony pamięcią o świętych, bliskich, którzy odeszli, oraz miłością do ziemskiej Ojczyzny.

Podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r. Jan Paweł II powiedział: „Otóż nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa”. Natomiast w 1983 r. na Jasnej Górze mówił: „Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury, języka, historii”.

Dostrzegamy w nauczaniu naszego Rodaka Papieża Świętego związek między wolnością i prawdą. Wolność jest, z jednej strony, dla dobra prawdy, ale z drugiej strony nie może doskonalić się inaczej niż poprzez prawdę. Stąd Chrystus mówi wyraźnie: „prawda was wyzwoli” (J 8,32). Nie ma wolności bez prawdy.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowskie, ul. Bałuckiego 8, 30–318 Kraków

REDAKCJA: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

RADA PROGRAMOWA: s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: Barbara Gajderska

ZDJĘCIA: fotolia.com

DRUK: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

NAKŁAD: 10 000 egz.

ADRES REDAKCJI: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowskie

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

SPIS TREŚCI

- 4** SZKOŁA I WYCHOWANIE
Jak uczyć patriotyzmu
- 8** KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10** NASZE MISJE
Edukacja w buszu
- 12** SZKOŁA
O konstytucji powinno się mówić nie tylko na lekcjach historii
- 14** WIARA I WYCHOWANIE
Świadcstwo patriotyzmu „Poznańskiej Piątki”
- 16** HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ
Kardynał Eugenio Pacelli. Protektor zgromadzeń zakonnych ks. Bosko
- 18** ROZWAŻANIA RODZINNE
Ogród komunikacji
- 20** PORADNIK NAUCZYCIELA
Zadania katolickiego wychowawcy. Cz. 3
- 22** BIBLIA A WYCHOWANIE
Kim jest Ten, który i grzechy odpuszcza?
- 24** POKÓJ PEDAGOGA
Wychowujmy do samodzielności
- 25** RELIGIA W SZKOLE
W niebo patrz!
- 26** SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO
Potrzeba drogowoskazów
- 27** DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA
Polskę szczególnie umiłowaliśmy
- 28** POD ROZWAGĘ
Homeopatia nie jest medycyną
- 29** PRAWYM OKIEM
Środek na wierną miłość
- 30** PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL

TAK uczyć patriotyzmu

OD LAT DOPOMINALI SIĘ O TO HISTORYCY, POLONIŚCI, ALE TAKŻE RODZICE. I oto mamy efekt tych apeli. Wychowanie patriotyczne zostało wpisane do obecnie obowiązującej podstawy programowej.

Jak wynika z analiz prowadzonych przez Instytut Badań Edukacyjnych, o tym, że to dobra zmiana jest przekonana ponad połowa nauczycieli języka polskiego i dwie trzecie tych, którzy uczą historii.

Poważne wyzwanie

Badanie IBE miało na celu sprawdzić, jak w gimnazjach funkcjonuje przyjęta w 2008 r. podstawa programowa. Między innymi w zakresie języka polskiego. Ankiety były wypełniane w 60 gimnazjach z pięciu województw: małopolskiego, podkarpackiego, lubelskiego, świętokrzyskiego i mazowieckiego. W badaniu wzięli udział uczniowie ze wszystkich klas gimnazjów, ich rodzice, nauczyciele poloniści uczący w klasach wylosowanych do badania. Naukowcy przeprowadzili też

odbywa się w szkole „od przypadku do przypadku”. – Najczęściej mimochodem, na zasadzie aplikowania różnorodnych, niepowiązanych ze sobą elementów, np. szkolne obchody Dnia Niepodległości i omawianie powieści „Krzyżacy” – uważa Agnieszka Kania, podkreślając, iż to w dużej mierze wynika „ze złożoności tematu, który do łatwych nie należy”.

Rozmawiając o patriotyzmie na lekcji polskiego, nauczyciele opierają się najczęściej na dwóch lekturach – „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza i „Kamieniach na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. I pedagodzy, i uczniowie mają podobne opinie o obu książkach. O ile do „Krzyżaków” podchodzą z dystansem, jako do książki trudnej w odbiorze, o tyle „Kamienie na szaniec” to ich ulubiona lektura. 69 proc. młodych czyta



PRZED EDUKACJĄ POLONISTYCZNĄ STOI POWAŻNE WYZWANIE ZWIĄZANE Z TAKIM DOBREM TREŚCI KSZTAŁCENIA I ODPOWIADAJĄCYCH TEMU TEKSTÓW LITERACKICH ORAZ INNYCH TEKSTÓW KULTURY, KTÓRY POMAGAŁBY SKUTECZNIEJ NIŻ DOTĄD ZREALIZOWAĆ ZADANIA PATRIOTYCZNO-TOŻSAMOŚCIOWE



pogłębione wywiady z nauczycielami. Ci ostatni zwracają uwagę, że patriotyzm to dla nich bezpieczniejszy temat do omawiania z uczniami niż np. erotyka, starość czy śmierć. Ale czy łatwiejszy? Chyba jednak nie, skoro co dziesiąty gimnazjalista jest przekonany, że nauczyciele języka polskiego i historii nie przekazują, ale też nie potrafią przekazać patriotycznych treści. Tylko jeden z badanych uczniów pytany o najlepiej zapamiętaną lekcję polskiego, opowiedział o lekcji związanej z patriotyzmem.

Zdaniem Agnieszki Kani z Katedry Polonistycznej Edukacji Nauczycielskiej UJ, wychowanie do wartości patriotycznych

ją w całości. – Przed edukacją polonistyczną stoi poważne wyzwanie związane z takim dobrem treści kształcenia i odpowiadających temu tekstów literackich oraz innych tekstów kultury, który pomagałby skuteczniej niż dotąd zrealizować zadania patriotyczno-tożsamościowe, wymagane przez prawo oświatowe i intuicyjnie uważane przez nauczycieli za istotne w wychowaniu młodzieży – podkreśla Agnieszka Kania.

Priorytet rządu

Prof. Andrzej Waśko, wykładowca literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, a także koordynator sekcji edukacji



foto: zshwmm



w powołanej przy prezydencie RP – Narodowej Radzie Rozwoju przypomina, że kształtowanie wśród uczniów patriotycznej postawy jest priorytetem obecnej władzy. – Wychowanie patriotyczne mające m.in. na celu uczenie polskiej młodzieży szacunku dla dobra wspólnego zniknęło z polskich szkół. Robimy wszystko, żeby wróciło – przekonuje prof. Waśko.

Mówiła o tym także minister edukacji Anna Zalewska w Lublinie w czasie Ogólnopolskiej Konferencji Nauczycieli i Wychowawców zorganizowanej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Poinformowała wówczas, że edukacja patriotyczna ma się odbywać w praktyce poprzez przywrócenie nauczania historii w pełnym wymiarze godzin oraz nowy kanon lektur. – Chcemy, aby wychowanie patriotyczne było realizowane w oparciu o zadania wychowawcze wynikające z podstawy programowej. Obecnie trwają prace nad całościową koncepcją systemu edukacji.

Wdrażane są nowe programy doskonalenia nauczycieli, których celem jest wychowanie dzieci i młodzieży do wartości, życia w rodzinie, utrwalania tożsamości narodowej i szeroko rozumianego patriotyzmu – podkreśla minister Zalewska.

Z pomocą szkole i rządowi w realizacji tego szczytnego celu przychodzi samorządy, np. w Tarnowie. Od tego roku w tamtejszych szkołach będzie dodatkowa lekcja. Patriotyzmu właśnie. Temat i forma zajęć zależą od danej szkoły. Zdaniem pomysłodawcy, przewodniczącego tarnowskiej rady miasta Kazimierza Koprowskiego, uczniowie mogliby poznać historię regionu i życiorysy wybitnych postaci. – Mogliby się też uczyć zachowania podczas oficjalnych uroczystości.

Do tej pory taka okazja była tylko na lekcjach wychowawczych – mówi radny. Lekcje wychowania patriotycznego mają być wprowadzane w tarnowskich placówkach stopniowo. Najpierw w szkołach podstawowych. Na realizację tego zadania tarnowscy radni przeznaczili w tegorocznym budżecie 60 tysięcy złotych.



Obecnie trwają prace nad całościową koncepcją systemu edukacji. Wdrażane są nowe programy doskonalenia nauczycieli, których celem jest wychowanie dzieci i młodzieży do wartości, życia w rodzinie, utrwalania tożsamości narodowej i szeroko rozumianego patriotyzmu.

Niekonwencjonalne metody

Z rozmów z nauczycielami wynika, że zdają sobie sprawę, iż miłości do ojczyzny trudno uczyć na lekcjach i szkolnych akademiach. – Zgodnie z dotychczasową podstawą programową o patriotyzmie mówi się w kontekście omawianych lektur i wydarzeń historycznych – przypomina Lucyna Mądra, dyrektor VIII Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie. I przyznaje, że bardzo ciężko poprzez lekcje i apele uczyć patriotyzmu. Wielu uczniów nudzi taka forma.

Jacek Sabat, były dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych numer 2 w Kielcach, zawsze uważał, że wychowanie patriotyczne to priorytetowe zadanie szkoły, które powinno być realizowane bez względu na to, czy nakazuje to czynić minister, czy kurator oświaty. – Jako dyrektor szkoły miałem satysfakcję, że udało się stworzyć system działań wychowawczych, w których zasadniczą rolę odgrywa wychowanie patriotyczne pojmowane bardzo szeroko. Stawialiśmy sobie za cel, aby nasz uczeń i absolwent nabył takich cech, jak odpowiedzialność i rzetelność zarówno w dziedzinie formowania samego siebie, jak też w stosunku do innych ludzi. Naszym zadaniem było tworzyć sylwetkę młodego Polaka patrioty, odpowiedzialnego obywatela, bez kompleksów, uczestniczącego w życiu Polski i Europy, człowieka, który dużo wie



sudski idolem patriotów”. W ramach tego projektu młodzież z tej szkoły uczestniczyła w niekonwencjonalnych lekcjach patriotyzmu. W VII LO wprowadzono też na stałe Tydzień Dziedzictwa Narodowego i Europejskiego, organizowany

//

NASZYM ZADANIEM BYŁO TWORZYĆ SYLWETKĘ MŁODEGO POLAKA PATRIOTY, ODPOWIEDZIALNEGO OBYWATELA, BEZ KOMPLEKSÓW, UCZESTNICZĄCEGO W ŻYCIU POLSKI I EUROPY, CZŁOWIEKA, KTÓRY DUŻO WIE O PRZESZŁOŚCI I W OPARCIU O TĘ WIEDZĘ BUDUJE TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ.

//

o przeszłości i w oparciu o tę wiedzę buduje terażniejszość i przyszłość – wspomina Jacek Sabat, obecnie wojewódzki komendant OHP w Kielcach.

Nie zgadza się z dość powszechną opinią, że pojęcie patriotyzmu czy umiłowania ojczystej historii nie wzbudza entuzjazmu wśród młodych ludzi. Uważa, że to jeden z funkcjonujących stereotypów o naszej młodzieży. Stereotyp, który może parę lat temu miał pokrycie w rzeczywistości wśród pewnej grupy młodzieży, która na swojej drodze życiowej nie zdobyła doświadczeń związanych z pojęciem patriotyzmu, ze zgłębianiem historii ojczystej. – To nawet nie jest wina tej młodzieży, to bardziej wina nasza – dorosłych, rodziców, szkoły, mediów, organizacji młodzieżowych, że nie potrafiliśmy skutecznie zaszczerpić tych wartości – uważa były dyrektor kieleckiego „Piłsudskiego”. Tak mówi się o tej placówce w Kielcach, bo jej patronem jest właśnie Marszałek Józef Piłsudski. Trzeba przyznać, że w kieleckim VII LO wypracowano wiele niekonwencjonalnych metod zainteresowania młodych ludzi ojczystą historią. Poza współpracą z takimi instytucjami, jak: IPN, Muzeum Historii Kielc, Muzeum Narodowe, Stowarzyszenie Ochrony Dziedzictwa Narodowego, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, ta placówka zdobyła grant z ministerstwa edukacji na projekt „Józef Pił-

w tygodniu poprzedzającym Święto Niepodległości. W jego ramach organizowanych jest wiele imprez i ciekawych spotkań. W ramach akcji o patriotycznym charakterze młodzież z tej szkoły dba o kwatery legionistów na cmentarzu, a także pełni dyżury w Sanktuarium Marszałka Józefa Piłsudskiego, które mieści się w Pałacu Biskupów Krakowskich w Kielcach.

Książd Markiewicz wzorem

S. Małgorzata Siembida ze Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła w Częstochowie, obecnie na misjach w Paragwaju, uważa, że inspiracją dla nauczycieli i wychowawców, „którym zależy na ukształtowaniu dobrego obywatela i patrioty” może być życie i dzieło bł. ks. Bronisława Markiewicza. Ten żyjący w latach 1842–1912, ukształtowany przez św. ks. Jana Bosko, założyciel Zgromadzenia św. Michała Archanioła był wzorem wychowawcy, patrioty, społecznika. – Postawę patriotyczną uważał za nakaz i normę moralną. Sam wychowany i ukształtowany w duchu miłości ojczyzny, starał się za wszelką cenę te same uczucia wzbudzać w sercach rodaków. Szczególną troską otaczał ubogie dzieci i młodzież, które, jak przewidywał w swych proroczych natchnieniach, w przyszłości, po odzyskaniu niezawisłości politycznej, przez swe chrześcijańskie życie w powściągliwości i pracy, staną się wzorem dla innych narodów – przypomina s. Małgorzata

Wychowanie obywatelskie i patriotyczne powinno obejmować:

- ◆ przekaz tradycji narodowych, będących pomostem pomiędzy przeszłością a teraźniejszością;
- ◆ zapoznanie z narodową kulturą, która jest dobrem wspólnym i podporą życia duchowego;
- ◆ kształtowanie cnót obywatelskich, takich jak: ofiarność, wierność, pracowitość, gościnność, poczucie dumy narodowej, szacunek do symboli ojczystych;
- ◆ kształtowanie postawy umiłowania historii i języka ojczystego;
- ◆ umożliwienie współuczestnictwa w świętowaniu ważnych rocznic narodowych;
- ◆ pokazywanie młodym ludziom piękna ojczystych krajobrazów poprzez organizowanie i zachęcanie ich do wycieczek, rajdów, spotkań z ciekawymi, miejscowymi ludźmi.

Siembida, autorka pracy magisterskiej na temat wychowania patriotycznego w ujęciu księdza Markiewicza. S. Małgorzata zdaje sobie sprawę, że pozostawiony przez księdza Markiewicza program wychowania patriotycznego może się dzisiaj wydać anachroniczny. Odpowiadając na te wątpliwości cytuje słowa zmarłego w 2003 r. ks. prof. Józefa Wilka, kapłana Towarzystwa Salezjańskiego, profesora nadzwyczajnego KUL. Otóż tenże kapłan napisał: „Dziś trzeba na nowo odkrywać

wartość patriotyzmu, jego znaczenie dla naszego bytu narodowego, i trzeba się spieszyć, bo czas ucieka. (...) Nowe pokolenia Polaków wzrastają w kontekście jakiejś pustki, wykorzenienia i totalnego wręcz braku wrażliwości na to, co znaczy >ojczyzna<, służba ojczyźnie, poświęcenie dla niej czy po prostu >miłość ojczyzny<”. – Wydaje się, że wychowanie patriotyczne realizowane w zakładach księdza Markiewicza jest wciąż aktualne – podsumowuje s. Małgorzata. ◆





Fot. L'Observatore Romano

PAPIEŻ FRANCISZEK

Jezus idzie do Jerozolimy ze swymi uczniami, ponieważ „wypełniały się dni, w których miał zostać wywyższony”. Jezus czyni dwie rzeczy: „podejmuje stanowczą decyzję, by wyruszyć w drogę”, zatem przyjmuje wolę Ojca i idzie dalej, a następnie „zapowiada to swoim uczniom”. Tylko jeden raz Jezus zdecydował się prosić Ojca, aby trochę oddalił od Niego ten krzyż. W Ogrodzie Oliwnym mówił: „Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich. Ale nie moja wola, tylko Twoja niech się stanie”. Był posłuszny temu, czego chce Ojciec. Zdecydowany i posłuszny, a nic więcej. I tak aż do końca. Pan wchodzi z cierpliwością ... Wchodzi cierpliwie. To jest przykład drogi, na której nie tylko umiera, cierpiąc na krzyżu, ale idzie cierpliwie.

W obliczu tej decyzji, pójścia do Jerozolimy i na krzyż, uczniowie nie szli za swoim Mistrzem. Mówią o tym różne miejsca w Ewangelii, które Ojciec Święty przytoczył. Czasami uczniowie „nie rozumieją Jezusa” lub „nie chcą rozumieć”, ponieważ lekają się; czasami „ukrywają prawdę” czy rozpraszają się „innymi rzeczami” albo „szukają alibi, żeby nie myśleć” o tym, co czekało ich Pana. A Jezus pozostał sam.



WARTO ZNALEŹĆ TROCHĘ
CZASU, BY POMYŚLEĆ O JEZUSIE,
KTÓRY TAK NAS UMIŁOWAŁ,
ŻE POSZEDŁ SAM NA KRZYŻ,
BĘDĄC NIEZROZUMIANYM
NAWET PRZEZ BLISKICH.



Nikt nie towarzyszył Mu w tej decyzji, ponieważ nikt nie rozumiał tajemnicy Jezusa. Samotność Jezusa w drodze do Jerozolimy: był sam. I to aż do końca. Pomyślmy następnie o opuszczeniu przez uczniów, o zdradzie Piotra... Był sam. Ewangelia mówi nam, że tylko anioł z nieba pojawił się, aby Go pocieszyć w Ogrodzie Oliwnym. Tylko to towarzystwo. Był sam.

Warto znaleźć trochę czasu, by pomyśleć o Jezusie, który tak nas umiłował, że poszedł sam na krzyż, będąc niezrozumianym nawet przez bliskich. Aby pomyśleć, zobaczyć i dziękować Jezusowi posłusznemu i odważnemu oraz przeprowadzić z Nim rozmowę. Ile razy zabieram się za wiele rzeczy i nie patrzę na Ciebie, który uczyniłeś to dla mnie? Który wszedłeś w cierpliwość – jako człowiek cierpliwy, Bóg cierpliwy – który tak cierpliwie znosisz moje grzechy, moje porażki. I tak mamy rozmawiać z Jezusem. On postanowił iść wciąż naprzód. Trzeba odważnie się zaangażować i dziękować Mu. Znajdźmy dziś trochę czasu, niewiele minut – pięć, dziesięć, piętnaście – może przed krucyfiksem lub okiem wyobraźni zobaczymy Jezusa idącego bez wahania do Jerozolimy i prośmy o łaskę, byśmy mieli odwagę dokładnie Go naśladować.



vatican.va

WATYKAN

O OCHRONIE DZIECI PRZED NADUŻYCIAMI SEKSUALNYMI W INTERNECIE

www.pl.radiovaticana.va

Na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim odbył się międzynarodowy kongres o ochronie nieletnich przed nadużyciami seksualnymi w internecie. Zorganizowało go tamtejsze Centrum Ochrony Dziecka. Kongres zgromadził ekspertów z całego świata reprezentujących różne środowiska: rządy, siły porządkowe, spółki prowadzące media społecznościowe, takie jak Facebook, Snapchat, Google czy Microsoft, specjalistów z psychiatrii, socjologii, psychologii itd. Obecni byli przedstawiciele UNICEF-u, jak też różnych religii. Idea kongresu polega na diagnozie problemu w skali globalnej i stworzeniu środków zaradczych.

EPISKOPAT POLSKI

OD STUDENTÓW ZALEŻY PRZYSZŁOŚĆ POLSKI

www.episkopat.pl

Proces kształcenia jest istotnym elementem życia człowieka, prowadzi do jego rozwoju osobowego i duchowego. Od studentów zależy przyszłość naszego kraju, to oni przygotowują się do sprawowania najważniejszych zadań w państwie i narodzie – podkreśla na początku nowego roku akademickiego rzecznik Konferencji Episkopatu Polski ks. Paweł Rytel-Andrianik. Rzecznik KEP przypomina znaczącą rolę uczelni katolickich w polskim systemie kształcenia akademickiego i bardzo ważne zadanie, jakie pełnią duszpasterstwa akademickie, będące kuźnią charakterów. „Obchodzimy setną rocznicę założenia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, którego znakomitym wykładowcą był św. Jan Paweł II. Istotną rolę odgrywają także Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie oraz inne mniejsze ośrodki akademickie. Uczelnie katolickie zapewniają bardzo wysoki poziom nauczania i są na bieżąco ze współczesnymi trendami. Są one przysłówiową żrenicą oka (pupilla oculi) księży biskupów w każdej diecezji” – podkreślił ks. Rytel-Andrianik.

MICHALICI/Białoruś

KAMIEŃ WĘGIELNY POD ŚWIĄTYNIĘ

www.michalici.pl

Kamień węgielny z Groty Objawień św. Michała Archanioła na górze Gargano, który w 2013 roku rektor sanktuarium ks. Władysław Suchy podarował grupie pielgrzymów z Białorusi, został wmurowany pod nową świątynię w Gatowo na Białorusi. Kościół nosi tytuł Księcia Wojsk Anielskich, a opiekę duszpasterską w parafii od ponad 12 lat sprawują księża michalici. Podczas Eucharystii dwanaście osób z parafii przyjęło sakrament bierzmowania.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzienie Salezjańskiej z informacjami z całego świata infoans.org



SŁOWACJA

BEATYFIKACJA KS. TITUSA ZEMANA

www.infoans.org

Oddać życie za braci było ideałem błogosławionego ks. Titusa Zemana. „Został aresztowany, ponieważ pomagał seminarzystom i księżom wyjechać z kraju, aby mogli dalej żyć swoim ideałem apostołskim” – mówił w homilii kardynał Angelo Amato, salezjanin, przedstawiciel papieża Franciszka i prefekt Kongregacji ds. Kanonizacyjnych, w czasie Eucharystii odprawionej w Bratysławie z okazji beatyfikacji ks. Titusa Zemana, salezjanina, kapłana, męczennika. W tym szczególnym wydarzeniu w życiu Kościoła i Rodziny Salezjańskiej uczestniczyło 25 tys. wiernych, 25 arcybiskupów i biskupów, około 500 księży, 200 seminarzystów.



KOREA POŁUDNIOWA

50 LAT „DON BOSCO YOUTH CENTER”

www.infoans.org

W 1967 r. w ośrodku kształcenia zawodowego „Don Bosco Youth Center” w Yeoungdeongpo Gu, w przemysłowej części Seulu, zaczęło naukę pierwszych 19 uczniów. Od tego czasu uczyło się tu około 3 tys. młodych ludzi znajdujących się w trudnych warunkach. Otrzymali solidne przygotowanie ludzkie, zawodowe i chrześcijańskie dla swojego życia.

MICHALITKI/Warszawa

PIKNIK RODZINNY „BEMOWO Z ANIOŁAMI”

www.michalitki.pl

Przy michalickiej parafii w Warszawie już po raz kolejny odbył się Piknik Rodzinny „Bemowo z Aniołami”. Organizatorami Pikniku byli: Dzielnica Bemowo, Ośrodek Wychowawczo-Profilaktyczny MICHAEL oraz Parafia pw. Matki Bożej Królowej Aniołów. Podczas imprezy zaprezentowały się różne organizacje pozarządowe, młodzi artyści, a także grupy i wspólnoty parafialne, również te prowadzone przez siostry (Bielanki, Koło Misyjne, Caritas, Oaza). Uczestnicy skorzystali z wielu atrakcji kulturalnych, brali udział w zajęciach sportowych i artystycznych oraz mogli się bezpłatnie przebadać, oddać krew, skosztować coś z michalickiej kuchni albo z wypieków pań z Caritasu.



ROSJA

25 LAT SALEZJAŃSKIEJ MISJI NA SYBERII

www.ansinfo.org

Misjonarze ze wspólnoty w Jakucku, na Syberii, w Rosji, świętowali 25 lat istnienia misji salezjańskiej w tym zakątku Syberii. W uroczystości uczestniczyło 150 osób, katolików i niebędących katolikami. Rodzinna agapa odbyła się w Ośrodku Młodzieżowym im. Księdza Bosko.



SALEZJANKI/Azerbejdżan

NOWA WSPÓLNOTA CÓREK MARYI WSPOMOŻYCIELKI W BAKU

www.infoans.org

Z okazji 140. rocznicy wysłania na misje pierwszych Córek Maryi Wspomożycielki została otwarta wspólnota w Baku, należąca do słowackiej inspektorii CMW pw. św. Jana Bosko. Siostry są tam od października 2015 r.



KRAKÓW

25. OGÓLNOPOLSKIE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SALEZJAŃSKIEJ

www.sdb.org.pl

Nastoletni zawodnicy zrzeszeni w Salezjańskiej Organizacji Sportowej już po raz 25. rywalizowali w ogólnopolskich igrzyskach. Do Krakowa na jubileuszowe rozgrywki przyjechało około dziewięćset osób związanych z SALOS-em. Wraz z młodymi sportowcami przybyli również ich trenerzy i opiekunowie. Chłopcy i dziewczęta reprezentujący poszczególne placówki salezjańskie z całego kraju mierzyli się w tenisie stołowym, koszykówce, siatkówce i piłce nożnej. Patronat nad imprezą objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl

ODESZLI DO PANA

Ks. Edward Jeleń,
michalita, w 89. roku życia,
49. roku ślubów zakonnych
i 46. roku kapłaństwa.

Krystyna Kułan,
mama ks. Dariusza.

Teresa Niedziółka,
w 75. roku życia, mama
ks. Waldemara.

Czesław Zajac,
tato ks. Ignacego.

Ks. Mirosław Formela,
salezjanin, w 61. roku życia,
w 33. roku kapłaństwa.

S. Rozalia Chomiuk,
salezjanka.

EDUKACJA W BUSZU

Salezjański Ośrodek Misyjny

90 PROC. MIESZKAŃCÓW BUSZU W DEMOKRATYCZNEJ REPUBLICIE KONGA TO ANALFABECI. KSIĄDZ PIOTR PAZIŃSKI KOORDYNUJE PROGRAM ADOPCJI NA ODLEGŁOŚĆ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Podczas jednej z wypraw do buszu ks. Piotr zauważył 12-letnią dziewczynkę, która poruszała się z trudem.

Zagojona rana

Lewą nogę miała owiniętą brudną szmatą, pod którą ukryta była ogromna, głęboka, zaropiała rana. Pod ropą widać było kość piszczelową. Dziewczynka miała na imię Letycja i od dwóch lat zmagająca się z bólem. Rodzice byli w ośrodku zdrowia, ale nikt nie potrafił udzielić jej pomocy. Rana powiększała się, jednak brakowało środków finansowych na opłacenie pobytu w szpitalu. Poszli po radę do czarownika. Pod jego wpływem ojciec dziewczynki orzekł, że winę za chorobę ponosi dziadek. Rodzice się rozeszli. Nie chcieli zajmować się chorą córką. Letycją zajął się dziadek. Ks. Piotr chciał im pomóc, zaproponował, że opłaci dziewczynce szpital i szkołę. Dziadek zgodził się na przywiezienie Letycji na placówkę misyjną oddaloną o 70 kilometrów.

W szpitalu oczyszczono ranę i zoperowano chorą kość. Letycja ukończyła szkołę podstawową, następnie zdobyła certyfikat szkoły zawodowej, nadrobiła zaległości z innych przedmiotów i ukończyła szkołę krawiecką. W czasie nauki otrzymała w prezencie

maszynę do szycia. A to wszystko dzięki programowi Adopcji na Odległość i pomocy ludzi z Polski.

Zaniedbane bogactwo

Program Adopcji na Odległość otwierany jest na placówkach misyjnych w krajach, w których dzieci i młodzież mają ograniczony dostęp do edukacji. Jednym z takich państw jest Demokratyczna Republika Konga, która od lat zmagająca się z biedą, wewnętrznymi konfliktami i korupcją. Zajmuje drugie miejsce w kategorii najbardziej ubogich państw na świecie. Konga ma ogromne pokłady złóż naturalnych, od lat jest wykorzystywane i zaniedbane. Jednym z najbardziej zaniedbanych sektorów w państwie jest szkolnictwo, a tym samym największe bogactwo Konga, czyli dzieci. Wiele opłat związanych z edukacją dzieci muszą pokryć ich rodzice, nawet pensje nauczycieli. W miastach te opłaty są mniejsze, bo rząd pokrywa część



fol. SOM



fol. SOM



fol. SOM

wydatków na funkcjonowanie szkoły. Na wsiach sytuacja jest dużo gorsza. Brakuje tam wykwalifikowanych nauczycieli. Niektórzy rodzice sami poszukują kogoś, kto może uczyć w szkole i pokrywają całość kosztów. Starają się zapewnić dzieciom podstawową wiedzę – umiejętność czytania i pisanie w języku bemba i podstawy francuskiego. Bardzo ważne, aby uczyć praktycznego wykorzystania wiedzy w życiu codziennym, np. podczas zakupów. Jest to ważne, bo rodzice

nie jest łatwa. Brakuje dróg, a te istniejące znikają w porze deszczowej. Najskuteczniejszymi środkami transportu są rower, motor lub tratwa. Misjonarz stara się regularnie odwiedzać parafian i doglądać, jakie postępy w szkole uczyniły dzieci. One bardzo doceniają możliwość chodzenia do szkoły. Jest to możliwe dzięki programowi Adopcji na Odległość. Ks. Piotr dba o opłacenie nauczycieli i podstawowego wyposażenia w szkole. Czasami jest bardzo skromne, a tablica

MISJONARZ STARA SIĘ REGULARNIE ODWIEDZAĆ PARAFIAN I DOGLĄDAĆ, JAKIE POSTĘPY W SZKOLE UCZYNIŁY DZIECI. ONE BARDZO DOCENIAJĄ MOŻLIWOŚĆ CHODZENIA DO SZKOŁY.

dzieci nie potrafią pisać i czytać. Niestety, wielu rodzin nie stać na opłacenie edukacji dzieci, które są zmuszane do pracy w polu. Próbuje to zmienić misjonarz.

Misjonarz w drodze

Salezianie prowadzą misję w Mokambo. Prowadzą parafię, pomagają dzieciom i młodzieży, głoszą Słowo Boże. Teren parafii zajmuje ponad 3500 km kw. i obejmuje 28 wiosek. Od 40 lat w tym kraju pracuje ksiądz Piotr Paziński. Jednym z jego głównych zajęć jest sprawowanie sakramentów w wioskach w buszu i troska o edukację dzieci. Droga na stacje misyjne

wykonana jest z blachy. Jednak najważniejsze są efekty w procesie edukacji. Uczniowie kończą szkołę podstawową i mogą świadomie podjąć decyzje odnośnie dalszego życia. Wielu z nich zakłada rodziny i ma możliwość jej utrzymania, inni zdają egzaminy państwowe i kontynuują edukację na kolejnych poziomach. Przykładem jest historia Letycji, która została objęta pomocą Adopcji na Odległość, wróciła do zdrowia i ukończyła szkołę.

Aby pomóc dzieciom i młodzieży wystarczy wypełnić deklarację adopcyjną, która jest dostępna na stronie: www.misjesalezianie.pl/adopcja-na-odleglosc



Demokratyczna Republika Konga

RENOWACJA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W MOKAMBO

W regionie Katanga – ubogiej prowincji DR Konga, salezianie prowadzą sześć szkół. W Mokambo uczniowie są podzieleni na 17 klas, po 45 osób każda. Budynek szkoły podstawowej pochodzi z lat 60. i obecnie infrastruktura się rozpada. Najpilniejszą potrzebą jest renowacja tylnej ściany budynku. Stare fundamenty, regularnie podmywane przez deszcz, spowodowały jej tapnięcie. Pionowe pęknięcie przechodzi przez całą ścianę i grozi zawaleniem. Projekt dotyczy funduszy na prace budowlane (m.in. zbudowanie ścian nośnych i kanału odwadniającego), które są niezbędne, aby budynek nie uległ całkowitemu zniszczeniu. Dzięki renowacji setki dzieci rocznie będą mogły kontynuować edukację w szkole.

Więcej na: www.misjesalezianie.pl/projekt-491-dr-konga

Tanzania

KSIĄŻKI DLA UCZNIÓW

Dwa miejsca w Tanzanii – Dodoma i Didia. Dwie szkoły średnie prowadzone przez salezjanów, a w nich setki uczniów z ogromną motywacją do nauki. Edukacja to dla nich droga do spełniania marzeń i lepszej przyszłości. Dobrze o tym wiedzą i nie marnują czasu spędzanego w szkole – wielu wstaje jeszcze nad ranem, żeby już o 5.00 usiąść do zeszytów! Czego brakuje? Materiałów do nauki. Rodzin nie stać na zakup podręczników, nie mówiąc już o dostępie do komputerów z internetem, skąd my przyzwyczailiśmy się w ostatnich latach czerpać wiedzę i informacje o świecie. Uczniowie mają do dyspozycji tylko własne notatki z lekcji i bardzo nieliczne materiały na wyposażeniu szkoły. Aktualnie w szkołach w Dodomie i Didia remontujemy pomieszczenia pod biblioteki, które trzeba wyposażyć. Szkolimy też osoby odpowiedzialne za biblioteki, a dla uczniów organizujemy lekcje biblioteczne, by wiedzieli, jak korzystać z materiałów edukacyjnych. Najważniejszym punktem programu są oczywiście książki – i tu zapraszamy do wsparcia! Ufundowanie podręcznika to koszt ok. 30 zł, a z każdym kolejnym podręcznikiem jesteśmy krok bliżej do spełnienia marzenia tanzańskich uczniów.

Wesprzyj projekt: www.swm.pl

G KONSTYTUCJI

POWINNO SIĘ MÓWIĆ NIE TYLKO NA LEKCJACH HISTORII

► W nowej podstawie programowej, po reformie, powrócono do klasycznego nauczania historii, bez treści z wiedzy o społeczeństwie. Jak Pani ocenia te zmiany?

Uważam, że rozdzielenie historii od wiedzy o społeczeństwie to dobry pomysł. Teraz młodzież będzie miała jedną godzinę historii w IV klasie, dwie w V, dwie w VI, dwie w VII i dwie w VIII klasie. W VIII klasie dodatkowo będą dwie godziny wiedzy o społeczeństwie. To w sumie daje o wiele więcej godzin niż było przedtem. Poza tym młodzież uczyła się obu tych przedmiotów razem, co nie jest najlepszym pomysłem. Teraz tematy poruszane z tego zakresu wiedzy przez nauczycieli będą dla młodzieży bardziej jasne i klarowne.

Szkoda tylko, że żałuję nie tylko ja, że wiedza o społeczeństwie jest dopiero w VIII klasie, a nie – jak postulowaliśmy – po jednej godzinie w VII i w VIII. Przy obecnym systemie nauki w VIII klasie uczniowie mają sporo pracy. Już w kwietniu egzamin na głowie. Przygotowując się do niego, trudno im się będzie skupić na „wiedzy o społeczeństwie”, a to jest bardzo ważny przedmiot. W czasie lekcji z tego przedmiotu młodzież winna poznać, co to jest postawa obywatelska, jak zadbać o dobro wspólne, dlaczego warto zaangażować się w wolontariat. W podstawie programowej przedmiotu „wiedza o społeczeństwie” są także wiadomości o świecie, o prawie, o gospodarce, społeczeństwie, rodzinie, itd. Szkoda, że ta wiedza została wpisana do programu dopiero w klasie VIII.

► Ostatnio, w debatach publicznych, w mediach, wiele się mówi o konstytucji. Czy w podstawie programowej polskiej szkoły są tematy związane z ustawą zasadniczą?

O konstytucji mówi się na lekcjach wiedzy o społeczeństwie. Jest tam np. taki punkt: „wyjaśnij zasadę konstytucjonalizmu”

czy „podaj szczegółowe cechy konstytucji”, „wymień kompetencje Trybunału Konstytucyjnego”. O konstytucji mówi się też przy okazji omawiania innych tematów, nie tylko na lekcjach wiedzy o społeczeństwie, ale też na historii czy podstawach przedsiębiorczości. Na lekcjach historii wiadomo, poznajemy te najważniejsze polskie konstytucje, począwszy od Konstytucji 3 maja, poprzez Konstytucję marcową z 1921 r., kwietniową z 1935 r., Konstytucję PRL, Konstytucję III RP. W gimnazjach do tej pory też się na ten temat mówiło. Myślę, że każdy nauczyciel historii czy wiedzy o społeczeństwie stara się, żeby uczniowie wiedzieli, jakie obywatele naszego kraju mają prawa i obowiązki.

► Słyszysz się głosy, że lekcja o konstytucji jest dzisiaj potrzebna jak nigdy dotąd. Zgadza się Pani z tą opinią?

Myślę, że lekcja o konstytucji jest potrzebna zawsze, bez względu na to, w jakich czasach żyjemy i co się aktualnie dzieje w polityce. Bo to przecież zbiór wszystkich naszych podstawowych praw i obowiązków, dokument, z którego wynika, do czego jesteśmy zobowiązani i co nam się należy. Musimy znać konstytucję, żeby móc funkcjonować, poruszać w dzisiejszym świecie, żeby stosownie się zachowywać. Nie od dziś wiadomo, że niezajomość prawa szkodzi, trzeba je więc znać. W konstytucji mówi się też o organach władzy państwowej, o samorządności, o kwestiach gospodarczych. Nawiązywanie do konstytucji podczas lekcji jest bardzo potrzebne. Nie wyobrażam sobie, żeby nauczyciel, prowadząc zajęcia i omawiając, np. kompetencje głowy państwa, nie kazał uczniom otworzyć – jeśli ma na tyle – tekstu konstytucji lub choćby wyświetlił dany fragment w postaci slajdu. Bez tego ani rusz. Przecież tu się nie da nic wymyślić, bo wszystko, co przynależy do głowy państwa, jest zapisane w konstytucji. Tak samo powinien zrobić, gdy będzie mówił o kompetencjach

DR AGNIESZKA CHŁOSTA-SIKORSKA



doktor nauk humanistycznych z Instytutu Historii i Archiwistyki
Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

LEKCJA O KONSTYTUCJI JEST POTRZEBNA ZAWSZE, BEZ WZGLĘDU NA TO, W JAKICH CZASACH ŻYJEMY I CO SIĘ AKTUALNIE DZIEJE W POLITYCE.

trybunału, jednego czy drugiego, lub omawiając kompetencje szefa rządu. To wszystko jest zapisane w konstytucji.

► **Pamiętam czasy, gdy w wielu domach było broszurowe wydanie konstytucji. Może niezbyt często sięgano po nią, ale była. Sądzi Pani, że nauczyciele mają i znają Konstytucję III RP?**

Nie ośmieliłabym się powiedzieć: „nie sądzę”. Zakładam, że mają i czytają. Kształcąc studentów, kładziemy nacisk na to, żeby przygotowując się do zajęć, korzystali z konstytucji. Myślę, że biorą to sobie do serca, stosując te dobre praktyki w szkole.

► **Konstytucja nie jest abstrakcyjnym aktem prawnym. Dotyczy wszystkich i to w bardzo praktyczny sposób. Czy w Pani opinii to przesłanie trafia do młodych?**

To w dużej mierze zależy od tego, jak ten temat przedstawi nauczyciel, jakie ma przygotowanie, jaki ma warsztat. Dzisiaj uczniowie są wymagający. Chcą, by tematy były atrakcyjnie podane. To też zależy od wieku ucznia. Błędem byłoby skazywanie uczniów szkoły podstawowej na np. półgodzinny wykład o konstytucji, dlaczego jest taka ważna itd.

Oni by się zniechęcili, na samą myśl o konstytucji mogliby dostać drgawek. Natomiast, jeśli lekcja o konstytucji jest wcześniej dobrze zaplanowana, przemyślana, jeśli nauczyciel np. poprosi uczniów, żeby sami wyszukali pewne informacje w konstytucji albo znaleźli odpowiedni paragraf do danej sprawy, to wtedy jest szansa, że do nich dotrze, jak ważna jest dla każdego z nas ustawa zasadnicza.

► **Sztandarowym tematem, jeśli chodzi o ustawę zasadniczą, jest Konstytucja 3 maja. Ale w szkole, jak to w szkole. Tylko niektórzy mają szczęście trafić na dobrych nauczycieli historii, którzy potrafią atrakcyjnie i nieszablonowo przybliżyć ten temat...**

Szkoła to takie samo miejsce pracy jak każde inne. Trafiają tu zarówno ludzie z pasją, kreatywni, ale też tacy, którzy myślą i uczą schematami. Tymczasem historia to taki przedmiot,

który trzeba lubić, a żeby go lubić, ktoś musi miłość do historii nam zaszcześcić. Staram się namówić studentów, przyszłych nauczycieli historii, żeby na pierwszej lekcji zapytali uczniów: „słuchajcie, a czy wy wiecie, po co się tej historii uczymy?”. Okaże się, że oni czasami nie wiedzą po co. A jak im się wytłumaczy po co, jestem pewna, że dojdą wspólnie do wniosku, po co ta historia jest im potrzebna. A wtedy zupełnie inaczej będą ten przedmiot traktować.

► **Do niedawna panował pogląd, że młodzi ludzie nie interesują się historią. Tymczasem, to właśnie oni chętnie uczestniczą w rekonstrukcjach historycznych i coraz więcej czytają na temat historii ojczystego kraju...**

To jest bardzo pozytywne zjawisko. Młodzież rzeczywiście już prawie masowo bierze udział w rekonstrukcjach różnych wydarzeń historycznych. Czyta wydawane niemal masowo gazety i dodatki historyczne. Wiem, że mój syn wymienia się z kolegami tymi gazetami.

To m.in. efekt tego, iż jako społeczeństwo większą niż kiedyś wagę przykładamy do znajomości ojczystej historii. Dam taki przykład. Otóż ja pochodzę z okolic Olkusza, z miejscowości Bydlin. Tuż obok są Krzywopłoty. Tam odbywała się jedna z bitew I wojny światowej. Na naszym cmentarzu jest pochowany brat przyrodni Ignacego Paderewskiego – Stanisław, który brał udział w tej bitwie.

Przez wiele lat nic się tam nie działo, nawet 11 listopada. A teraz, na tym wzgórzu i polu, gdzie toczyła się bitwa, odbywa się jej rekonstrukcja. Z roku na rok przyjeżdżają tam coraz większe tłumy. Obserwują, komentują, a przy okazji dowiadują się nieznanych dotąd faktów. Ta tak zwana żywa historia jest stokroć ważniejsza, na pewno dla młodych ludzi, niż wiedza czerpana wyłącznie z podręcznika. Zachęcam nauczycieli, by wykorzystali te zainteresowania młodych. ◆

//

**MUSIMY ZNAĆ KONSTYTUCJĘ,
ŻEBY MÓC FUNKCJONOWAĆ,
PORUSZAĆ W DZISIEJSZYM
ŚWIECIE, ŻEBY STOSOWNIE SIĘ
ZACHOWYWAĆ. NIE OD DZIŚ WIA-
DOMO, ŻE NIEZNAJOMOŚĆ PRAWA
SZKODZI, TRZEBA JE WIĘC ZNAĆ.**

//



ŚWIADECTWO PATRIOTYZMU „POZNAŃSKIEJ PIĄTKI”

W listopadzie, z racji Narodowego Święta Niepodległości, przywołujemy często zagadnienie współczesnego patriotyzmu. Próbuje go zdefiniować w odniesieniu do współczesnego świata i jego problemów. Szukamy wzorów postaw miłości do Ojczyzny wśród historycznych postaci. W roku 2017 w naszym salezjańskim środowisku przywołujemy w tym kontekście zwłaszcza postaci błogosławionych męczenników: Czesława Józwiaka, Edwarda Kaźmierskiego, Franciszka Kęsego, Edwarda Klinika, Jarogniewa Wojciechowskiego. Ci młodzi ludzie przed

wojną aktywnie angażowali się w działalność oratorium salezjańskiego przy ul. Wronieckiej w Poznaniu, w którym realizowane było wychowawcze wyzwanie pozostawione przez świętego Jana Bosko, aby wychowywać młodych ludzi na dobrych chrześcijan i prawych obywateli. Chłopcy byli animatorami w oratorium, należeli do różnych grup formacyjnych, twórczo realizowali swoje młodzieńcze pasje. W okresie okupacji zaangażowali się w działalność konspiracyjną, za którą zostali aresztowani przez Niemców i skazani na karę śmierci. Wyrok wykonano 24 sierpnia 1942 roku w Dreźnie.

Jan Paweł II wyniósł ich na ołtarze 13 czerwca 1999 roku. W sierpniu obchodziliśmy 75. rocznicę ich męczeńskiej śmierci.

Patriotyzm codzienności

Przywołując historię „Piątki”, szukamy korzeni patriotyzmu naszych młodzieńców. Odnajdujemy je w pierwszym rzędzie w rodzinnych domach. Wszyscy pochodzili ze szlacheńskich rodzin, choć niewolnych od trudów codzienności, doświadczeń chorób, cierpienia, śmierci bliskich, w jednym także przypadku nałogu. Zwyciężały jednak w tych rodzinach wartości, które pozwalały przetrwać ciężkie próby, jakie niosło za sobą życie. Z zachowanych świadectw i źródeł widzimy „Piątkę” i ich rodzeństwo w gronie młodych osób zdolnych do poświęceń, pomocy rodzicom w utrzymaniu domu, zaangażowanych społecznie, odczytujących swoje życiowe powołania i zdobywających zawody zgodnie z ich uzdolnieniami i zainteresowaniami. Byli to wreszcie młodzi ludzie naturalnie pobożni i dbający o swój religijny rozwój.

Na tym właśnie polega patriotyzm codzienności. Realizowa-

nie codziennych zadań, sumienne wypełnianie obowiązków – jak mawiał św. Jan Bosko. W przypadku Czesia Józwiaka to zwyczajne realizowanie sumiennych postaw obywatelskich było również potęgowane faktem pełnienia służby w policji kryminalnej przez jego ojca Leona, który walczył wcześniej w powstaniu wielkopolskim. Czesław, jako jedyny z „Piątki”, był też przed wojną zaangażowany w działalność harcerską. Warto także zauważyć, że wraz z odzyskaniem niepodległości instytucje państwa polskiego, a zwłaszcza szkolnictwo, kładły bardzo silny nacisk na wychowanie obywatelskie i patriotyczne. Chociaż spór polityczny, jaki toczył się przez całe dwudziestolecie międzywojenne, był bardzo ostry, wszystkie jego podmioty co do wychowania młodego pokolenia w duchu miłości do Ojczyzny i stania na straży jej niepodległości były zgodne. Może różnie je nazywano: sanacja – wychowaniem państwowym, endecja – wychowaniem narodowym, jednak fundamenty i cele tych wysiłków były wspólne.

Zaowocowało to pokoleniem młodych patriotów, którzy w obliczu wojny dzielnie stanęli do obrony Ojczyzny, walczyli o wolność przez długie lata w ramach organizacji konspiracyjnych, wielu nie złożyło broni także po 1945 r., stawiając czoło sowieckiej Polsce.

W salezjańskim oratorium

Historia „Poznańskiej Piątki” jest nierozłącznie związana z oratorium salezjańskim przy ul. Wronieckiej w Poznaniu. Szczegółowe badania nad realizowanym w tym środowisku programem wychowawczym pokazały, że nie wprowadzono w nim jakichś specjalnych inicjatyw zmierzających wprost do zakrzewiania w chłopakach idei patriotyzmu. Z drugiej strony nie musiało ich być z powodów przywo-

łanych powyżej – szkoła w tym okresie stała w pierwszym szeregu instytucji promujących patriotyzm wśród młodzieży. Z zachowanych archiwaliów możemy jednak wyłuskać momenty, które sprzyjały wychowaniu miłości do Ojczyzny. Były to przedstawienia teatralne o historycznych wydarzeniach („Cud nad Wisłą”, „Kresy”), śpiew patriotycznych pieśni, wyrabianie tężyzny fizycznej poprzez sport, organizowanie wycieczek krajoznawczych po Wielkopolsce, podczas których wychowankowie zachwycali się pięknem swojej małej ojczyzny, wreszcie kultywowanie i podtrzymywanie polskich tradycji. Nade wszystko zaś przemyślnie i z powodzeniem stosowane wychowanie religijne. W przypadku „Piątki” ten klimat wychowawczy w korelacji z wychowaniem rodzinnym i szkolnym przyniósł wspaniałe owoce.

//

**NA TYM WŁAŚNIE POLEGA
PATRIOTYZM CODZIENNOŚCI.
REALIZOWANIE CODZIEN-
NYCH ZADAŃ, SUMIENNE
WYPEŁNIANIE OBOWIĄZKÓW
– JAK MAWIAŁ ŚW. JAN BOSKO.**

//

W szeregach konspiracji

Wybuch wojny przerwał młodzieńcze marzenia o stabilnym życiu całego pokolenia młodzieży wychowanego w dwudziestolecie. Wielu z nich stanęło do bitwy o Polskę we wrześniu 1939 r. W tym gronie widzimy jednego z naszych bohaterów – Czesława Józwiaka. Po przegranej wojnie obronnej, w całym kraju powstawać za-

częły organizacje konspiracyjne. Najbardziej znaną jest dzisiaj Związek Walki Zbrojnej, który w 1942 roku przekształcił się w Armię Krajową. Równoległe jednak prowadziły działalność formacje związane z przedwojennym Stronnictwem Narodowym. Do takich należała Narodowa Organizacja Bojowa, której żołnierzami po złożonej przysiędze zostali wychowankowie salezjańscy. Było to jesienią 1939 roku. Brali udział w wielu akcjach, chociaż najbardziej zaangażowali się w kolportaż podziemnej prasy.

Za swoją działalność zapłacili najwyższą cenę, stracili swoje młode życie. Ich droga męczeństwa, podczas której dali świadectwo niezachwianej wiary, opartej na życiu sakramentalnym i nabożeństwie do Matki Bożej, dała im świętość. W chwili śmierci swoim spokojem ducha zadziwili nawet oprawców. Można powiedzieć, że w sposób doskonały zrealizowali w swoim życiu duchową spuściznę św. Jana Bosko. Pokazali, jak być dobrym chrześcijaninem i obywatelem miłującym Ojczyznę.

Młodzież na Piątkę

Przez cały bieżący rok przy różnych okazjach w trakcie spotkań z młodymi ludźmi przywoływaaliśmy świadectwo życia „Poznańskiej Piątki”. Chcemy wyakcentować zwłaszcza realizowaną przez nich postawę aktywnego zaangażowania się w inicjatywy społeczne, sportowe, artystyczne, ich postawę patriotyczną i religijną.

Patrząc z perspektywy zrealizowanych już spotkań, które w wielu przypadkach gromadziły rzesze młodzieży, mamy nadzieję, że „Piątką” stanie się dla nich kimś ważnym, z kogo będą czerpać wzorce w swoim życiu. ♦



KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ
salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego
Inspektorii Piłskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników
II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców



KARDYNAŁ EUGENIO PACELLI

PROTEKTOR ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH KSIĘDZA BOSKO

KS. JAROSŁAW WAŚOWICZ,

salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców

PIUSA XII MOŻEMY ŚMIAŁO NAZWAĆ SALEZJAŃSKIM PAPIEŻEM, gdyż wielokrotnie dawał wyraz swojego przywiązania do pedagogicznej i duchowej spuścizny św. Jana Bosko.

Pius XII należy do najważniejszych postaci Kościoła w XX w. Nie tylko ze względu na okres swojego pontyfikatu, w którym przypadł czas II wojny światowej i następnie zimnej wojny, ciągłego stanu napięcia oraz rywalizacji ideologicznej, politycznej i militarnej między wolnym światem a państwami komunistycznymi. Eugenio Pacelli, zanim jeszcze został wybrany głową Kościoła, pełnił odpowiedzialne funkcje w dyplomacji watykańskiej, stał za negocjacjami kilku konkordatów, w tym najbardziej niewralgicznego z III Rzeszą (1931), natomiast od 9 lutego 1930 r. do czasu swojej koronacji pełnił zaszczytną funkcję sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej.

Protektor salezjanów i salezjanek

Nominacja na sekretarza stanu czyniła z kard. Pacellego głównego doradcę Ojca św. Piusa XI i drugą osobą co do ważności w hierarchii Stolicy Apostolskiej. Od kwietnia 1935 roku był ponadto kamerlingiem Świętego Kościoła Rzymskiego, sprawował również funkcję kamerlinga Świętego Kolegium Kardynałów. Był też członkiem następujących dykasterii w Kurii Rzymskiej: Świętego Oficjum, Kongregacji Konsystorialnej, Kongregacji ds. Ceremoniału, Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich, Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, Kongregacji ds. Obrzędów i Kongregacji ds. Seminariów i Uniwersytetów. 9 stycznia 1935 roku kard. Eugenio Pacelli został przez Ojca

św. Piusa XI mianowany Protektorem Towarzystwa Salezjańskiego oraz Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych. Zwyczaj mianowania Kardynałów Protektorów sięgał wieku XIII, kiedy ten przywilej uzyskał Zakon Braci Mniejszych św. Franciszka z Asyżu. Do głównych prerogatyw Kardynałów Protektorów należała obrona interesów danego zakonu na konsystorzach i podczas obrad kongregacji. Zazwyczaj protektor był też osobą zajmującą się w Kurii Rzymskiej kwestiami problemowymi dotyczącymi danego zakonu. Funkcja ta została zniesiona w Kościele w 1964 roku.

Nominacja kardynała Eugenia Pacellego, ówczesnego sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, na protektora zgromadzeń

serca błagalną prośbę do Pogromczyni wszelkich wrogich sił, świata i piekiel”. Salezjańskich Współpracowników określili mianem „dzielnych oddziałów ks. Bosko”, podkreślając, że „Ksiądz Bosko, urodzony apostoł i wzbudzający apostołów, przewidział już sto lat temu, dzięki intuicji wypływającej z geniuszu i świętości, przyszłą mobilizację laikaty katolickiego przeciwko działaniom świata nieprzyjawnego Kościołowi” i zachęcał, by wspierali biskupów oraz kapłanów Kościoła, zwłaszcza w nauczaniu katechizmu i wychowaniu ubogich dzieci.

Widzimy w osobie Ojca św. Piusa XII także promotora świętości w duchu św. Jana Bosko. Warto przypomnieć, że beaty-

MOŻEMY ŚMIAŁO NAZWAĆ GO SALEZJAŃSKIM PAPIEŻEM, GDYŻ WIELOKROTNIE DAWAŁ WYRAZ SWOJEGO PRZYWIĄZANIA DO PEDAGOGICZNEJ I DUCHOWEJ SPUŚCIZNY ŚW. JANA BOSKO.

założonych przez św. Jana Bosko, była dla salezjanów i salezjanek wielkim wyróżnieniem. Sekretarz stanu w ramach swoich obowiązków odbywał wiele podróży po świecie, odwiedzając przy okazji także placówki salezjańskie. Z racji swojego protektoratu spotykał się często z Przełożonym Generalnym ks. Piotrem Ricaldone, miał okazję zapoznać się z problemami zgromadzeń założonych przez św. Jana Bosko. Wspierał w odpowiednich kongregacjach sprawy wyniesienia na ołtarze członków Rodziny Salezjańskiej, które absorbowały w tym okresie salezjanów i salezjanki, mianowicie toczącego się procesu beatyfikacyjnego Dominika Savio oraz kanonizacyjnego bł. Marii Dominiki Mazzarello. Kardynał Pacelli, jako gość honorowy, brał udział w Kapitulie Generalnej Towarzystwa Salezjańskiego w 1938 roku, kiedy duchowi synowie ks. Bosko zdecydowali się podjąć „krucjatę nauczania religijnego”, poprzez rozwijanie idei oratorium niedzielnego i doskonalenie katechezy. Te gruntowne relacje z duchowymi synami i córkami św. Jana Bosko zaowocowały w czasie Jego pontyfikatu.

Salezjański papież

Od 2 marca 1939 roku do 9 października 1958 roku Pacelli stał na czele Kościoła Świętego jako Ojciec Święty Pius XII. Możemy śmiało nazwać go salezjańskim papieżem, gdyż wielokrotnie dawał wyraz swojego przywiązania do pedagogicznej i duchowej spuścizny św. Jana Bosko. Mawiał, iż nasz święty założyciel jest jedną z największych postaci Kościoła i Włoch. W licznych swoich wypowiedziach dawał go za wzór wychowawczy chrześcijańskim małżeństwom, nauczycielom, młodzieży, zaś 24 maja 1946 roku ogłosił św. Jana Bosko patronem włoskich wydawców katolickich. Nawiązując do jego gorliwego nabożeństwa do Wspomożycielki Wiernych, Pius XII pisał, iż będzie ono w każdym czasie znakiem jedności chrześcijańskiej, „jeśli z wiarą świętego Jana Bosko, rodzina chrześcijańska zechce kolejny raz wzmocnić się w zbawionym odnowieniu ducha i obyczaju, ażeby wznieść w szczerości

fikował (5 marca 1950 r.) i kanonizował (12 czerwca 1954 r.) św. Dominika Savio, którego w 1956 roku ustanowił także patronem „Pueri Cantores”, chórów chłopięcych wykonujących utwory liturgiczne. Ponadto kanonizował św. Marię Dominikę Mazzarello (24 czerwca 1951 r.) i św. ks. Józefa Caffaso (23 czerwca 1947 r.). Ogłosił heroicznosc cnót ks. Michała Rua (25 czerwca 1953 r.), wreszcie rozpoczął procesy beatyfikacyjne Zeffirina Namuncura (10 grudnia 1956 r.) i Doroty de Chopitea (21 czerwca 1957 r.). Wielkie zasługi Pius XII włożył na rzecz salezjańskiego szkolnictwa wyższego. 3 maja 1940 roku zatwierdził dekret ówczesnej Kongregacji ds. Seminariów i Uniwersytetów powołujący do istnienia Papieskie Ateneum Salezjańskie, funkcjonujące dziś jako Papieski Uniwersytet Salezjański w Rzymie (UPS). W ciągu dziewiętnastu lat swojego pontyfikatu ustanowił też biskupami 37 salezjanów.

Modlitwa o beatyfikację

W 1965 roku pod koniec obrad Soboru Watykańskiego II papież Paweł VI rozpoczął proces beatyfikacyjny Piusa XII. W ciągu kolejnych lat przechodził on różne koleje, napotykał na protesty zwłaszcza środowisk żydowskich i lewicowych, które oskarżają papieża okresu wojny o milczenie w obliczu Holocaustu. Jest to oczywistą nieprawdą, udowodnioną już w różnych publikacjach, chętnie jednak wciąż podsycaną przez środowiska wrogie Kościołowi. Chyba żaden ze współczesnych papieży nie został, w ramach poprawności politycznej, bardziej znieważony przez medialny świat niż Pius XII. Kościół jednak idzie swoją drogą i papież Benedykt XVI 19 grudnia 2009 roku upoważnił Kongregację Spraw Kanonizacyjnych do ogłoszenia dekretu o heroicznosci cnót Piusa XII. Od tej chwili w Kościele przysługuje mu tytuł Czcignego Sługi Bożego. Módlmy się i my wytrwale w intencji beatyfikacji tego wielkiego papieża, protektora zgromadzeń założonych przez św. Jana Bosko i wielkiego piewce świętości tego wychowawcy młodzieży. ◆

Ogród KOMUNIKACJI

ZNANY EKSPERT W DZIEDZINIE KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ, Jacques Salomé, porównuje komunikację w rodzinie z ogrodem. Jest to ogród często opuszczony, zaniedbany, zdeptyany.

Kto z nas nie przeżywa każdego dnia trudności z wyrażaniem swoich myśli i byciem zrozumianym? Kto nie doświadczył nadużywania słów, wyręczania w myśleniu i decydowania dla jego dobra, aż do zmuszenia go do przyjęcia planu i stylu życia, w których się nie odnajdował? Któż z nas nie przeżył zagubienia z powodu przeciwstawienia własnym odczuciom i opiniom, które chciano nam

narzucić, zachęcając lub zmuszając nas do wyzbycia się własnego punktu widzenia? Ileż chodzenia po omacku, nieporozumienia i cierpienia, aby odkryć, że komunikowanie się oznacza uwzględnienie zarówno różnic, jak i podobieństw. Dobre porozumienie się jest wspaniałym owocem, ale by go osiągnąć, potrzeba trudu i cierpliwości dobrego ogrodnika.

WAŻNE JEST UWZGLĘDNIENIE
SPRZECIWU DRUGIEJ OSOBY,
PAMIĘTANIE ZAWSZE O TYM, ŻE
KAŻDY MA WŁASNĄ PERCEPCJĘ
RZECZY, W ZALEŻNOŚCI OD SWOJEGO
OSOBISTEGO DOŚWIADCZENIA.

Uznać drugiego w jego indywidualności

Istnieją pewne złośliwe chwasty, które utrudniają, tłamszą i nie pozwalają danej relacji rozwinąć się w sposób kreatywny:

- ◆ nakazy, z użyciem słów „musisz”, „trzeba”, „powinienes”, „wypada” i podobnych;
- ◆ groźby realne (w większości przypadków) lub domniemane, ze zwrotami typu „uważaj, jeśli to zrobisz”, „narażasz się na...”;
- ◆ karania, z pozbawieniem czegoś lub odrzuceniem: „nie byłeś mi posłuszny, tak więc nie dostaniesz...”;
- ◆ obwiniania, z oskarżeniami, porównaniami z innymi, pretensjami: „Po tym wszystkim, co dla ciebie zrobiliśmy...”;
- ◆ stawianie kropki nad i: „Powinienes najpierw o nas pomyśleć, zanim to zrobisz. Twój brat nigdy by się tak nie zachował”.

Przygotować teren pod nowy zasiew

Konieczna jest prawdziwa wzajemność, zasadzająca się na poszanowaniu, przejrzystości, szczerości, przyjęciu (akceptacji) i tolerancji. Oznacza to uznanie drugiego w jego indywidualności, które potwierdza, że jego uczucia, myśli, opinie, przekonania należą do niego. Nie potrzebuję czynić moimi uczuć, pragnień drugiej osoby, zwalczać je lub dyskredytować. Muszę następnie uznać moją indywidualność, ośmielając się określić się w tym, co czuję, myślę i w co wierzę. To nie oznacza narzucania drugiemu ani przekonania drugiego w stylu: „Oto, co ja o tym myślę”; „Oto, co ja przeżyłem i co mnie spotkało”. Trzeba koniecznie uczciwie siebie zapytać:

- ◆ chęć wymiany czy konfliktu?
- ◆ staram się drugiego pokonać, aby mieć wpływ, przekonać, zmusić?
- ◆ chęć oczarować, pozyskać względy kogoś?

Ważne jest uwzględnienie sprzeciwu drugiej osoby, pamiętanie zawsze o tym, że każdy ma własną percepcję rzeczy, w zależności od swojego osobistego doświadczenia. Jeżeli ja mam swój punkt widzenia, to także inny go ma. Dochodząc do tego miejsca, w tym naszym ogrodzie relacji w ten sposób przygotowanym, zasiewamy, umieszczamy proste i zdrowe zasady, które będą gwarantować żywą, dynamiczną i zdrową komunikację. Każda relacja jest po trochu jak szal z dwoma końcami. Jeden trzymam ja, a drugi – inna osoba. Ja jestem odpowiedzialny jedynie za mój koniec i tak czynię, by ta druga osoba czuła się odpowiedzialna za ten drugi koniec. I rezultaty tej współodpowiedzialności, kiedy już do niej dojdzie, mogą być zaskakujące i wybuchowe. Wszystko zależy od systemu wartości, jaki zostanie wprowadzony i użyty w tej grze.

W systemie, który obecnie dominuje w przypadku większości zawiązanych relacji, każdy z protagonistów usiłuje zarządzać oboma końcami tego szala relacji. Rodzi to często relacje alienacji, przymusu i zależności: „Z szacunku dla tradycji

rodzinnej, powinieneś głosować na prawicę...”, „Chyba nie myślisz poważnie, że wyjedziesz na dwa lata za granicę, pozostawiając swoją matkę samą!”

Nie mogę mówić za drugiego

Przestanę praktykować relację klaksonową (działać na zasadzie klaksonu „tu-tu-tu”): „Czy nie widzisz, która jest godzina? Jutro będziesz zmęczony!; Dość tego! Jesteś po prostu nie do zniesienia!”. Zajmę się natomiast moim końcem relacji, tj. wyjdę od siebie: „Proszę cię, idź do swojego pokoju, nie zniosę dłużej tych twoich krzyków...”. Będę mówić o tym, co czuję i zachęcać drugiego do mówienia o sobie: „Tak naprawdę to nie chce mi się wyjść tego wieczoru, jakie masz plany? Czuję się naprawdę poirytowany i chciałbym poznać twój punkt widzenia...”. Będę unikać zwrotów typu: „To nie jest w porządku! Muszę zawsze słuchać twoich rozkazów, a ty mnie nigdy nie słuchasz”. „Zawsze” i „nigdy” należą do podstawowego arsenału każdego dziecka i każdego rodzica. Są pociskami scud w komunikacji. Są jak trzaśnięcie drzwiami. Zrozumienie siebie nie oznacza, iż obie strony dzielają tę samą opinię, żywią te same uczucia, mają ten sam punkt widzenia. Mogą mieć różne poglądy, wiedzę, opinie: „Mamy bardzo odmienne poglądy odnośnie do tej sprawy, potrzebuję więcej czasu, abyśmy mogli to razem przedyskutować”.

Nie może to być relacja podporządkowania

Nie mogę starać się drugiego podporządkować w tej relacji (zmusić go do posłuszeństwa lub chcieć, by robił to, co mu każe) czy go odrzucić, gdy w tej relacji dojdzie do jego sprzeciwu (albo sprowokować go do ucieczki, stawienia oporu czy

odmowy). Jeśli np. syn powie: „Mamo, spójrz, jaka brzydka ta gruba pani”, dobrze jest odpowiedzieć: „Tobie wydaje się brzydka. Natomiast mnie się taka nie wydaje...” zamiast użyć następującego zwrotu:

„Ale jesteś niegrzeczny, nie mów mi się takich rzeczy!”.

Wszyscy byliśmy kiedyś dziećmi, a w materii komunikacji nasza niedojrzałość sięga często przeszłości, jest trudna i bolesna, i dlatego nasze porozumiewanie się jest prawie zawsze instynktowne czy przypadkowe:

„Przez długi czas zabraniałam moim dzieciom tego, co zabraniali mi moi rodzice... Ja natomiast często pozwalałam im na to, co mnie zabraniano... nie starając się zrozumieć realnych potrzeb moich dzieci”. Pielęgnowanie żywej komunikacji i zdrowych relacji z dziećmi, z nami samymi, z tymi, którzy nas otaczają, może sprawić, że rozkwitnie prawdziwe szczęście w naszej rodzinie. ♦

//

**JEŻELI JA MAM SWÓJ PUNKT
WIDZENIA, TO TAKŻE INNY GO MA.
DOCHODZĄC DO TEGO MIEJSCA,
W TYM NASZYM OGRODZIE RELACJI
ZASIEWAMY, UMIESZCZAMY PROSTE
I ZDROWE ZASADY, KTÓRE BĘDĄ
GWARANTOWAĆ ŻYWA, DYNAMICZNA
I ZDROWĄ KOMUNIKACJĘ.**

//

Źródło: www.ilgrandeducatore.com

Tłumaczenie: dr Zdzisław Brzęk, salezjanin



KS. MAREK DZIEWIECKI



doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań,
dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

Wzorem wychowania w sferze intelektualnej jest Jezus. Stanowczo demaskuje On cynizm i naiwność człowieka.

Drugim – obok formacji intelektualnej – celem wychowania jest pomaganie wychowankom, by mądrze korzystali z wolności, czyli by uczyli się podejmować decyzje w odpowiedzialny sposób i wiernie wypełniać to, do czego się zobowiązują. Pośród istot, które nas otaczają na tej ziemi, jedynie człowiek może być pociągnięty do odpowiedzialności za swoje czyny, gdyż tylko człowiek może postępować w sposób świadomy i w oparciu o własne decyzje. Zwierzęta i rośliny są zdeterminowane prawami przyrody, którym się podporządkowują. Wszystko, co Bóg nam daje, jest prawdziwe. Stwórca dał nam prawdziwe istnienie, naprawdę nas kocha i daje nam prawdziwą wolność. Jedni ludzie ukazują wolność w sposób naiwnie optymistyczny. Inni z kolei przedstawiają ludzką wolność w sposób fatalistyczny, traktując ją jako dramat i źródło nieszczęść.¹ Zrozumienie ludzkiej wolności wymaga opisanie jej zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań. Wymaga także procesu wychowania, dzięki któremu człowiek staje się zdolny do dojrzałego posługiwania się wolnością.

Pierwszym zadaniem w formacji sfery woliwnej jest wyjaśnianie wychowankom, że nasza wolność jest prawdziwa, a nie pozorna. Oczywistym tego dowodem jest fakt, że w zachowaniach ludzi obserwujemy tak wielkie zróżnicowanie, jakie nie występuje w zachowaniach zwierząt tego samego gatunku. To właśnie dlatego, że nasza wolność jest prawdziwa, jedni ludzie postępują w sposób szlachetny i kochają, a inni postępują w sposób okrutny i krzywdzą. Dowodem na prawdziwość wolności jest też fakt, że ten sam człowiek potrafi radykalnie zmienić własne postępowanie – czy to na plus, gdy się nawraca, czy to na minus, gdy wpada w dramatyczny kryzys, mimo że wcześniej postępował w odpowiedzialny sposób.

Drugim zadaniem wychowawcy jest wyjaśnianie wychowankom, iż nasza wolność jest nie tylko prawdziwa, lecz także poważna i ważna. Być wolnym to bowiem nie tylko wybierać między kolorem koszuli czy filmem, który obejrzymy. To

także wybierać między dobrem a złem, między świętością a podłością i ostatecznie – między życiem a śmiercią. Nasza wolność jest tak poważna, że Bóg będzie szanował nasze decyzje i ich skutki nie tylko w naszej doczesności, lecz również w naszym życiu wiecznym. Moje decyzje wpływają zatem nie tylko na moją teraźniejszość, lecz również na całą moją wieczność. Nasza wolność jest tak ważna, że Bóg osobście płaci najwyższą cenę za wolność, której człowiek źle używa. Wcielony Syn Boży nie odebrał wolności tym, którzy potraktowali Go jak złoczyńcę i zabili na krzyżu. Najbardziej bolesną cenę za złe korzystanie z wolności zapłacił więc nie człowiek, lecz Bóg!

Trzecim zadaniem w formacji sfery woliwnej jest demaskowanie zagrożeń, jakie płyną z niemądrego posługiwania się otrzymaną od Boga wolnością. Człowiek może aż tak bardzo błędnie korzystać z własnej wolności, że ją straci. Najkrótszą drogą do utraty wolności jest mylenie tego, co dobre z tym, co jedynie przyjemne lub czynienie tego, co łatwiejsze, zamiast wybierania tego, co wartościowsze. Klasycznym przejawem utraty wolności są wszelkie uzależnienia². Człowiek uzależniony czyni to, czego nie chce, gdyż wcześniej czynił to, co spontanicznie chciał, zamiast czynić to, co mądre, wartościowe, odpowiedzialne. Uzależniony w radykalny sposób niszczy swoją wolność, gdyż popada w śmiertelne zakochanie w bodźcu, od którego się uzależnił, nałogowo oszukuje samego siebie, bo wmawia sobie, że nie jest uzależniony, a ponadto manipuluje środowiskiem po to, by nikt nie przeszkadzał mu trwać w nałogu. W tej sytuacji pierwszym warunkiem odzyskania wolności jest bardzo intensywne cierpienie człowieka uzależnionego, bo ono sprawia, że uzależniony przestaje być emocjonalnie związany z tym, co go niszczy i przestaje kierować się systemem iluzji i zaprzeczeń. Czwartym zadaniem w formacji sfery woliwnej jest demaskowanie błędnych sposobów myślenia na temat wolności, gdyż nie może być wolnym ten, kto nie rozumie natury i sensu wolności.

Pierwszy błąd to przekonanie, że wolność istnieje dla samej wolności, że nie jest ona związana z prawdą i odpowiedzialnością, z naturą i powołaniem człowieka. Większość wychowanków stawia swoją wolność na pierwszym miejscu. Młodzi chwalać się tym, że są wolnymi ludźmi i że wolność

UCZYĆ DOJRZALEJ WOLNOŚCI



CZĘŚĆ 3. ZADANIA KATOLICKIEGO WYCHOWAWCY

jest dla nich czymś najcenniejszym. Taka postawa byłaby godna największej pochwały, gdyby nie to, że ci sami młodzi ludzie zwykle nie wspominają o tym, iż równie ważną ich aspiracją są rozumność, miłość, uczciwość, odpowiedzialność. Nie jesteśmy wolni dla samej wolności. Wolność – jak wszystko inne w nas – jest po to, by czemuś służyć. To nie człowiek ma się podporządkować swojej wolności, lecz to wolność ma służyć człowiekowi. Nie istnieje wolność.



TAK JAK LUDZKA MYŚL REALIZUJE SIĘ POPRZEZ SŁOWO, TAK LUDZKA WOLNOŚĆ WYRAŻA SIĘ I REALIZUJE POPRZEZ PODEJMOWANIE DECYZJI, ZAANGAŻOWANIE, DOBROWOLNE PRZYJMOWANIE OBOWIĄZKÓW.



Istnieje jedynie wolny – lub zniewolony – człowiek. Podobnie nie istnieją uzależnienia, a jedynie uzależnieni ludzie. Analizowanie wolności w oderwaniu od antropologii, czyli w oderwaniu od całej rzeczywistości człowieka sprawia, że w praktyce zostaje ona uznana za większą wartość niż sam człowiek. W konsekwencji bronimy wtedy wolności człowieka nawet kosztem tegoż człowieka. Wolność analizowana w oderwaniu od człowieka staje się rodzajem nowotworu, którego nie można poddawać leczeniu nawet wtedy, gdy nowotwór ten zagraża już bezpośrednio życiu człowieka.

Drugi błąd to przekonanie, że wolnym jest ten, kto robi to, co chce. Małe dziecko robi to, co chce, lecz nie jest to przejawem wolności. Gdyby nie było ono chronione przez rodziców czy innych wychowawców, to na skutek robienia tego, co chce, wyrządzałoby krzywdę innym (np. bijąc słabszych od siebie) czy jedząc same słodycze. Podobnie bandyta robi to, co chce, ale jego zachowanie nie jest przejawem wolności, lecz podłości. Kto mówi: „róbcie, co chcecie!”, ten prowadzi wychowanków do popadania w uzależnienia. Dojrzały wychowawca wyjaśnia, że gdy ktoś deklaruje, że

robi to, co chce, to zwykle nie robi tego, co on chce – on cały – a jedynie to, czego w danym momencie chce jego ciało czy emocje albo, do czego namawiają go nieodpowiedzialni rówieśnicy czy dorośli.

Trzeci błąd to przekonanie, że wolność polega na tym, by się do niczego nie zobowiązywać, a zwłaszcza, by nie podejmować decyzji i zobowiązań na zawsze. Tymczasem z wolnością jest tak, jak z pieniędzmi: w obydwu przypadkach mamy do czynienia z wartościami względnymi. Faktycznie mamy tylko te pieniądze, które wydajemy. Zamieniamy wtedy symbol, możliwość, na realne dobra. Podobnie jesteśmy wolni na tyle, na ile potrafimy wyrazić wolność w działaniu. Tak jak ludzka myśl realizuje się poprzez słowo, tak ludzka wolność wyraża się i realizuje poprzez podejmowanie decyzji, zaangażowanie, dobrowolne przyjmowanie na siebie obowiązków. W przeciwnym przypadku wolność pozostaje jedynie iluzją, straconą szansą. Zwierzęta nie mogą się do niczego zobowiązywać właśnie dlatego, że nie dysponują wolnością. Człowiek, który nie podejmuje zobowiązań, nie korzysta z wolności, którą go Bóg obdarzył.

Czwarty błąd to mylenie wolności zewnętrznej z wolnością wewnętrzną. Wielu ludzi jest przekonanych o tym, że wystarczy przezwyciężyć społeczno-polityczny system ograniczeń, czyli zdobyć wolność zewnętrzną, aby automatycznie być człowiekiem wolnym. Tymczasem przezwyciężenie zewnętrznych ograniczeń wolności (politycznych, ekonomicznych, społecznych, itd.) może jedynie ułatwiać życie w wolności osobistej, ale nigdy nie gwarantuje, że dana osoba taką wolność osiągnie. W systemach totalitarnych wiele osób potrafi ochronić wolność wewnętrzną, mimo braku wolności zewnętrznej. Natomiast we współczesnych demokracjach liberalnych miliony ludzi popadają w różnego rodzaju uzależnienia. Wolność zewnętrzna jest pospolita, gdyż bez swojej zasługi mają ją ludzie, którzy żyją w państwach praworządnych i demokratycznych. Natomiast wolność osobista jest arystokratyczna, gdyż doświadczenie wskazuje, że osiągają ją nieliczni. ♦

1. Por. Dziewiecki M., Wychowanie w dobie ponowoczesności, Kielce 2003, s. 14-29
2. Por. M. Dziewiecki, Zagrożeni alkoholem, chronieni miłością, Częstochowa 2007.

O kolejnych zadaniach

w grudniowym wydaniu Don Bosco

KIM JEST

UWIERZYĆ, ŻE W ŻYCIU, w tym, czego doświadczasz, jest obecny Pan Bóg. Jest to wymagające, zwłaszcza w trudnych doświadczeniach.

Trudne? Nie znaczy niemożliwe! Dziś ma nam pomóc w zrozumieniu tego świadomość, że w Piśmie św. wszystko jest z natchnienia Ducha Świętego. Nawet to, w jakiej kolejności są tam umieszczone poszczególne fragmenty. Tam też nie ma przypadków! Jak w życiu! Będziemy rozważać fragment z Ewangelii wg św. Łukasza 7,36-50. Może jeszcze inaczej... Będziemy zastanawiać się, dlaczego jest on poprzedzony przez takie a nie inne fragmenty i dlaczego następuje po nim taki a nie inny fragment. Proces, jakiego się podejmujemy nazywa się – poszukiwaniem kontekstu bliższego.

Akcja Łk 7,36-50 rozgrywa się podczas uczty w domu faryzeusza. Jezus zostaje zaproszony na posiłek (w. 36). Ma to miejsce niedługo po podaniu informacji o tym, że Jezus nazywany był żarłokiem, pijakiem, przyjacielem celników i ludzi grzesznych (w. 34). Istnieje zatem silny związek z tym, co za chwilę ma się wydarzyć. Pisząc wprost, Jezus będzie jadł i pił w domu faryzeusza, spotykając innych przybyłych, w tym kobietę uważaną za grzesnicę (w. 37). Czy chodziłoby jednak bardziej o sam aspekt uczestniczenia w przyjęciach, czy też bardziej o towarzystwo, w którym się to dokonywało?

Warto teraz postawić pytanie, jak przebiega spotkanie Jezusa z tymi, którzy zostali nazwani celnikami i grzesznikami? Czy jeszcze inaczej: Jako kto jawi się w tym spotkaniu Jezus? Kim jest dla celników, ale też, za kogo uważają Go inni, przypatrując się relacjom, w jakie wchodzi? Fragment Łk 7,31-35, który związany jest ze świadectwem o ówczesnym pokoleniu, nawiązuje też do tego, za kogo uważano Jana Chrzciciela, ale również do tego, za kogo uważano Jezusa. W Łk 8,2 jest

wzmianka o kobietach, które zostały uzdrowione przez Mistrza od złych duchów. Ta krótka informacja, w konfrontacji z Łk 7,34, każe tym usilniej pytać o tożsamość Tego, którego jedni nazywali żarłokiem i pijakiem, a inni widzieli w Nim swojego wybawiciela. Są to przecież zupełnie odmienne stanowiska. Perykopa Łk 7,36-50 zostaje poprzedzona przez takie wydarzenia, jak uzdrowienie sługi setnika z Kafarnaum (ww. 1-10) i wskreszenie młodzieńca z Nain (ww. 11-17). Badanie kontekstu bliższego każe pójść jeszcze dalej. Nie chodzi tylko o to, aby zatrzymać się na uzdrowieniach fizycznych, jakie zostały opisane w Ewangelii. One wydają się zauważone w badanej perykopie. Pada tam pytanie: „Kim jest Ten, który i grzechy odpuszcza?” (w. 49b). Właśnie występowanie „i”, zdaje się uwzględniać cały kontekst cudów uczynionych przez Jezusa, wszystkie dotychczasowe uzdrowienia, które budziły

zduwienie tłumów, a jednocześnie pytać o coś więcej. Wypowiadający to pytanie, jakby zdawali sobie sprawę z tego, czego do tej pory dokonał Jezus „i” co nadto jeszcze czyni. Chodzi przecież

— // —
**TEGO NAJWIĘKSZEGO CUDU, ODPUSZCZENIA
 GRZECHÓW, MOŻE DOKONAĆ TYLKO SAM BÓG.**
 — // —

o odpuszczanie grzechów. J.-N. Aletti perykopę Łk 7,36-50 umiejscawia w większej jednostce Łk 7,1-50 (Por. Aletti, J.-N., *L'art de raconter Jésus Christ. L'écriture narrative de l'évangile de Luc*, PDD; Paris 1989, 102). W tym przedziale badana historia zostaje poprzedzona przez dwa istotne wspomniane przed chwilą wydarzenia: uzdrowienie sługi setnika z Kafarnaum (Łk 7,1-10) oraz wskreszenie młodzieńca z Nain (Łk 7,11-17). To drugie wydarzenie J.-N. Aletti porównuje z 1Krl 17,17-24, gdzie prorok Eliaszk wskrzesza syna kobiety będącej wdową. Mamy tam wiele czynników wspólnych: 1Krl 17,17-24 [wdowa (w. 20); syn martwy (w. 17); dziecko ożyło (w. 22); Eliaszk oddał dziecko matce (w. 23); Eliaszk nazwany mężem Bożym (w. 24)]; Łk 7,11-17 [wdowa (w. 12); jedyny syn martwy

TEN, KTÓRY i GRZECHY ODPUSZCZA?

(w. 12); martwy zaczął mówić (w. 15); Jezus oddał dziecko matce (w. 15); Jezus nazwany wielkim Prorokiem (w. 16)]. Zestawienie tych dwóch ostatnich fragmentów i zaobserwowane podobieństwa między nimi, każą czytelnikowi zwrócić się jeszcze bardziej w stronę pytania o tożsamość Jezusa. Właśnie w tym kontekście można zauważyć przed Łk 7,36-50 pewne rosnące napięcie, które wzmożone w samej perykopie staje się podstawą do zadania ostatecznego pytania. Jezus systematycznie dokonuje coraz bardziej nieprawdopodobnych cudów. Po uzdrowieniu sługi (ww. 1-10) wskrzesza zmarłego (ww. 11-17). Dramaturgia jest tym większa, że chodzi tu o jedynego syna kobiety, która jest wdową. Jest to dodatkowo pierwszy fakt przywrócenia do życia, jaki pojawia się u Łukasza. Kiedy zatem niezwykłość cudów wydaje się sięgać zenitu, słyszy się pytanie o tożsamość Tego, który to czyni (ww. 19b,20b).

Samo wskrzeszenie nie świadczy jeszcze o tym, że Jezus jest Bogiem. Przecież w Starym Testamencie Bóg dokonywał podobnych cudów przez ręce proroka Eliasza. Kolejnym wydarzeniem, występującym wciąż w świetle tego napięcia, jest spotkanie z grzeszną kobietą w Łk 7,36-50 i wypowiedź o odpuszczeniu grzechów (ww. 47-48). Pytanie dotyczące tożsamości pojawia się tutaj kolejny raz w w. 49b. Jak zostało wspomniane przed chwilą, swoim „i” miałyby ono przypominać o zbudowanym napięciu, a zarazem dotykać najbardziej niezwykłej rzeczy, mianowicie odpuszczania grzechów, na co nie mógł sobie pozwolić nawet prorok, a tylko sam Bóg. Wersety 19b,20b i późniejszy 49b tworzyłyby zatem pewną sekwencję pytań

o tożsamość Jezusa i o to, czy jest On Tym, który miał przyjść. Biorąc pod uwagę powyższą analizę, kontekst bliższy można zawrzeć w przedziale Łk 7,1-8,3. Wersety poprzedzające badaną perykopę budują pewne napięcie, na kanwie którego fragment Łk 8,1-3 przypomina o działalności Jezusa i owocach Jego posługiwania. Tematem przewodnim, w sensie kontekstu bliższego, jawiłoby się zatem tutaj pytanie o tożsamość Jezusa, o to, kim On jest. Osiąga ono swój punkt kulminacyjny w badanej perykopie, kiedy Jezus informuje o odpuszczeniu grzechów przybyłej kobiecie (ww. 47-48). Dlatego też właśnie w takim kontekście zostaje ono powtórzone z całą mocą przez współbiesiadników: „Kim jest Ten, który i grzechy odpuszcza”? (w. 49b). Tego największego cudu, odpuszczenia grzechów, może dokonać tylko sam Bóg (por. Łk 5,21).

//

**RÓWNIEŻ I NA NASZE HISTORIE TRZEBA
PATRZEĆ SZERZEJ. WIDZIEĆ PEWIEN PROCES
DOJRZEWANIA, TRUDZENIA SIĘ, CZAS ŁEZ,
CZAS RADOŚCI, ALE I CZAS WZROSTU. WTEDY
DOPIERO ZROZUMIEMY, ŻE BÓG MA SWÓJ
PLAN, MA DLA NAS ISTOTNY KONTEKST.**

//

Trudno dostrzec tę Łukaszową logikę budowanego napięcia i ważnych pytań, patrząc wyłącznie na jeden fragment. Trzeba zatem spojrzeć szerzej. Jeśli popatrzymy na życie św. Jana Bosko tylko i wyłącznie przez pryzmat jednego wydarzenia, to istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że niewiele z niego zrozumiemy. Również i na nasze historie trzeba patrzeć szerzej. Widzieć pewien proces dojrzwania, trudzenia się, czas łez, czas radości, ale i czas wzrostu. Wtedy dopiero zrozumiemy, że Bóg ma swój plan, ma dla nas istotny kontekst – swojej miłości, nieustannie obecnej w naszym życiu. ◆

Opracowano na podstawie: Węgrzyn, A., Postawy wobec Jezusa ofiarującego miłość. Analiza narracyjna (Łk 7,36-50) (SBL; Lublin 2016)



KS. ADAM WĘGRZYN
salezjanin, studia z teologii
biblijnej na KUL, obecnie pracuje
w Płocku, Stanisławówka

WYCHOWUJMY DO SAMO-DZIELNOŚCI

BOŻENA PARUCH



pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

Nauczyciele – wychowawcy obserwują wśród uczniów niepokojące zachowania dotyczące braku podstawowych umiejętności związanych z samoobsługą. Skąd się to bierze?

Nauczyciel zwrócił uwagę uczniowi, który wszedł do szkoły w ubłoconych butach. Nie zmienił obuwia, mówiąc, że zapomniał zabrać z domu. Dyżurujący nauczyciel poprosił go o dokładne wytarcie butów i usunięcie błota z podłogi korytarza. Chłopiec wpieryw odburknął, że nie jest sprzątaczką i nie będzie tego robił, po czym usiłował sprzeczać się z nauczycielem, że nie ma prawa prosić go o wykonanie tego typu czynności. Po utarczkach słownych znalazł się u pedagoga szkolnego. W rozmowie dotyczącej nieodpowiedniego zachowania, okazało się, że chłopak zastosował wybieg, unikając wykonania prostego polecenia. On dotąd nigdy nie sprzątał i naprawdę, w co trudno uwierzyć, nie potrafił tego zrobić. Uczący w szkołach podstawowych mają problem z rodzicami biegającymi za dziećmi ze śniadaniami,

WYRĘCZAJĄC DZIECKO – ODBIERAMY MU TE PRZYJEMNOŚCI I UNIEMOŻLIWIAMY ROZWÓJ.

noszącymi za nie plecaki, oczekującymi od nauczycieli, że w dzienniku elektronicznym będą wpisywać zadania domowe, bo dziecko nie zapisze, nie zapamięta. Nauczycielka w szkole podstawowej z przerażeniem obserwuje uczniów klasy trzeciej, którzy nie potrafią zawiązać obuwia, ubrać się samodzielnie, wysuszyć włosów po basenie, rozpoznać własnego ręcznika. Uczniowie klasy drugiej wracają do domu z zielonej szkoły z trzema koszulkami, choć wyjeżdżając z domu mieli ich trzynaście, nie radzą sobie z rozpoznaniem i spakowaniem swoich rzeczy.

Nauczyciele – wychowawcy obserwują wśród uczniów niepokojące zachowania dotyczące braku podstawowych umiejętności związanych z samoobsługą. Skąd się to bierze? Przyczyna tkwi w dzieciństwie i nazywa się wyręczenie. Robimy wszystko za dziecko z obawy, że się pobrudzi, że coś zniszczy, że się uderzy, że jest za małe, że to niebezpieczne.

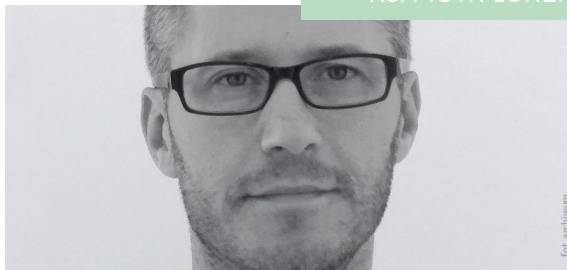
Zbyt szybko pomagamy dziecku, widząc, że ma z czymś trudności. Brakuje nam cierpliwości, aby zaczekać, aż samo sobie poradzi. Nie chcemy tracić czasu na pokazanie, wytłumaczenie, jak coś zrobić, czy udzielenie cennych wskazówek. Te nierozsądne działania rodziców zaczynają się już we wczesnym dzieciństwie, kiedy usuwają oni z drogi raczkującego malucha wszelkie przeszkody. Chcą, aby ich pociecha miała wszystko zapewnione, nie była narażona na wysiłek, trud, niepowodzenie.

Czy nie wiedzą, ile radości daje dziecku nabywanie kolejnych umiejętności? A jeśli jeszcze za nie maluch zostanie pochwalony, jest zachęcany do dalszych działań i rozwoju, pokonywania trudności i nabywania nowych umiejętności? Dziecko, po wykonaniu nowej czynności ma satysfakcję, powód do radości i możliwość pochwalenia się, że to potrafi. Wyręczając dziecko – odbieramy mu te przyjemności i uniemożliwiamy rozwój. Warto również pozwalać dzieciom na podejmowanie aktywności, wiedząc, że dana czynność przekracza możliwości malucha. Dziecko uczy się wówczas własnych ograniczeń, ma możliwość poproszenia o pomoc, a ta umiejętność społeczna jest bardzo cenna. Nadmierne wyręczanie malucha może doprowadzić do poczucia, że sam nic nie potrafi, nie poradzi sobie, że nie umie podejmować dobrych decyzji. Może mieć wpływ na wykształcenie w nim poczucia bezradności. Wycuczony syndrom bezradności negatywnie wpływa na ponoszenie odpowiedzialności za własne dorosłe życie.

Jeśli chcemy wychować mającego poczucie własnej wartości, samodzielnego człowieka, chętnego do działania, pozwalajmy na eksperymenty, na odkrywanie, zgódźmy się, że coś się zmarnuje, ubrudzi, upadnie. Nie usprawiedliwiamy się brakiem czasu – ja to zrobię szybciej. Będziemy mogli obserwować radość, jaką przynosi maluchowi samodzielność. Powołując dziecko na świat mamy obowiązek nauczyć je samodzielności, radzenia sobie w życiu i w kontaktach społecznych, jesteśmy mu to winni. Wychowujmy dzieci tak, aby, kiedy przyjdzie czas, opuściły rodzinny dom w poszukiwaniu własnego miejsca w świecie. A jeśli tak się stanie, będziemy mieli satysfakcję, że byliśmy dobrymi rodzicami. ♦

W NIEBO PATRZ!

KS. PIOTR LOREK



salezjanin, były katecheta, wychowawca i kierownik oratorium w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach. Obecnie wikariusz inspektora Inspektorii św. Jana Bosko we Wrocławiu

Dobry chrześcijanin twardo stąpa po ziemi. Wie, dokąd zmierza i swym sercem już mieszka w niebie.

Był wieczór, 24 sierpnia 2017 r., godzina 19.45, właśnie kończyła się Eucharystia. Wysokie ściany budynku rzucały cień na każdy metr kwadratowy dziedzińca. Ponoć tu nigdy nie docierają promienie słońca, a chłodne mury sprawiają, że człowiek czuje się bardzo mały. Patrzyłem w niebo, właściwie na jego skrawek wymykający się przytłaczającym murem gmachu. Właśnie w tym miejscu 75 lat temu Błogosławieni Oratorianie z Poznania pisali swoje listy, a o godz. 20.30 odeszli z tego świata do wieczności. Nie wiem, czy mieli możliwość spoglądać w górę i zobaczyć ostatni raz w swoim ziemskim życiu ciemny błękit zwiastujący koniec dnia. Jednego natomiast jestem pewien – że odchodzili z duszą wyrrywającą się wszelkim ludzkim zniewoleniom i zmierzającą w kierunku nieba. W miejscu stracenia Piątki, a później na cmentarzu, mój wzrok, myśli i serce dzięki ich świadectwu nie były skierowane w dół, ale wyrrywały się ku górze. Jakbym słyszał wewnętrzne przynaglenie: w niebo patrz!

W spotkaniu upamiętniającym rocznicę ich męczeńskiej śmierci uczestniczyło wiele osób: młodzież zgromadzona na spotkaniu Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego, rodziny Błogosławionych, przedstawiciele Rodziny Salezjańskiej oraz gospodarze z Niemiec. Każdy przeżywał ten czas po swojemu. Nie wiem, co rodziło się w głowach młodych ludzi, gdy słuchali na początku mszy św. w tym miejscu „Listów w obliczu gilotyny”. We mnie obudziło się marzenie, bardzo proste, spontaniczne, szczere: by umrzeć jak oni! I wcale się tego nie wstydzę i nie boję. Nie mam pojęcia, czy dałbym radę udźwignąć ciężar ich cierpienia i formę śmierci. Chciałbym za to przeżywać ostatnie chwile jak oni. W całym dramacie ich młodego odejścia przemawia bowiem ogromna nadzieja. Odeszli wypowiedziani i po przyjęciu komunii świętej. Byli pogodzeni z Bogiem, ludźmi i z samymi sobą. Bardzo trudno w młodym wieku mieć tak poukładane sprawy. Oni mieli. Salezjanie odprawiają comiesięczne ćwiczenie dobrej śmierci. Stałymi elementami tych ćwiczeń duchowych są spowiedź, Eucharystia i specjalne modlitwy. Wychowawcy i duszpasterze z Wronieckiej przekazali chłopakom, jak człowiek powinien być przygotowany na odejście do wieczności. Ta

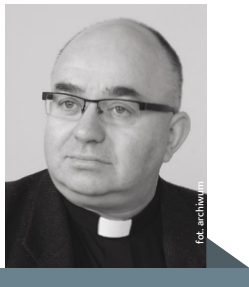
lekcja okazała się niezwykle owocna. Jest miesiąc w roku, kiedy Kościół zachęca do szczególnej modlitwy za zmarłych, a to przygotowuje nas do własnej śmierci. W tym miesiącu przecież mamy spoglądać nie tylko w przeszłość, wspominając tych, którzy nas poprzedzili, ale w teraźniejszość i przyszłość naszej własnej historii.

Przed złożeniem ofiary ze swego życia Oratorianie z Wronieckiej mogli napisać list do najbliższych. To kolejna rzecz, której im zazdroścę, bo jak pisałem we wrześniowym artykule, bardzo sobie cenię tę formę przekazu. Móc napisać pożegnalny list, zostawić słowo pociechy, podziękowania, przepraszania, wiary, nadziei i miłości. Czasem brakuje nam takich momentów, kiedy coś się kończy i trzeba umieć podsumować ten okres, by rozpocząć kolejny. Napisać list, to zostawić przesłanie, do którego można wracać, to samemu dokonać rozrachunku i podzielić się tym z innymi. Takie przesłanie jest jak testament. Im się to udało. Marzę o tym, bym i ja miał taką możliwość.

Ostatnią rzeczą, która ujmuje mnie w postawie Błogosławionej Piątki, jest fakt, że umierali w gronie przyjaciół. To wielki przywilej i łaska. Byli razem w jednej celi do samego końca. Jakże ogromne trzeba mieć szczęście, by w chwili po ludzku trudnej, wręcz dramatycznej nie być samemu. Przebyli wspólną drogę – w poznańskim oratorium, później podczas więziennej gehenny, aż do okrutnej śmierci. W listopadzie odwiedzamy mogiły naszych bliskich, niekiedy prowadzimy tam dzieci i młodzież. Oprócz spojrzenia na grób, złożenia kwiatów i zapalenia lampki popatrzymy z nimi w niebo. Uczmy ich pamięci o tych, którzy nas wyprzedzili, ale również patrzenia w górę, myślenia o własnej śmierci i wieczności, która jest nam przeznaczona. Tak swoich wychowanków uczył ks. Bosko, do których w pożegnalnych słowach mówił: do zobaczenia w niebie! ◆

W MIEJSCU STRACENIA PIĄTKI,
A PÓŹNIEJ NA CMENARZU,
MÓJ WZROK, MYŚLI I SERCE
DZIĘKI ICH ŚWIADECTWU NIE
BYŁY SKIEROWANE W DÓŁ, ALE
WYRYWAŁY SIĘ KU GÓRZE.

potrzeba DROGOWSKAZÓW



red. archiwum

KS. MAREK CHMIELEWSKI
salezjanin, dr teologii duchowości

KS. BOSKO NIE ROZDAJE GOTOWYCH PRODUKTÓW WYCHOWAWCZYCH. On cierpliwie wierzy w młodych, w ich mądrość, w to, że sobie w życiu poradzą, że będą umieli iść tak, jak pokazują drogowskazy.

Harcerstwo jest nieodłączną częścią mojego dzieciństwa i młodości. Pamiętam obóz, podczas którego skończyłem próbę instruktorską. Kilku z nas zlecono przygotowanie biegu patrolowego. Dużo pracy, ale udało się świetnie. Pamiętam przygotowywania trasy dla uczestników. Mapa, kompas w rękę, azymuty, punkty odniesienia. Droga bogata w próby, spotkania, odkrycia, niewiadome. Na starcie druhowie dostali kartki zapisane współrzędnymi, mapy i kompasy. Po kilku godzinach witaliśmy ich na mecie. Wszyscy zadowoleni, bogaci w przeżycia, z plecakami wypełnionymi znalazzkami. Sympatia do harcerstwa pozostała we mnie na zawsze. Po trosze dlatego, że harcerstwo daje kompas do ręki. Przy tym wierzy, że młody człowiek poradzi sobie z jego używaniem, że da sobie radę. Przekonałem się o tym w dorosłym życiu. Np. gdy byłem w Rzymie kapelanem szkoły siostr salezjanek. Wielu jej uczniów opuszczało niedzielną mszę św., ale skauci właściwie nigdy! Jaki był ich sekret? Sądzę, że właśnie drogowskazy na życie proponowane przez ruch skautowski.

Nie chcę stawiać tezy, że harcerstwo uratuje dziś chrześcijaństwo i świat. Zależy mi natomiast, aby mówić o potrzebie życiowych drogowskazów, które ludzie chętnie wezmą do ręki, będą umieli sobie z nimi radzić, nie pogubią się. To ogromne wyzwanie. W Niemczech, gdzie mieszkam od roku, 28 proc. mieszkańców deklaruje się jako katolicy. Nieco ponad 26 proc. jako protestanci. Muzułmanów, wbrew informacjom o zalewaniu przez nich Europy, jest w Niemczech tylko (a może aż) 4,5 proc. Z prostego rachunku wynika, że deklarujących się jako „wierzący” jest blisko 60 proc. mieszkańców Niemiec. Tym samym, niewierzących w Boga jest blisko 40 proc.! Dużo więcej niż katolików lub protestantów osobno wziętych! Tak pod względem wyznaniowym złożonej społeczności serwuje się wciąż nowe pomysły na nowoczesne życie. Niemcy uprawomocnili małżeństwa homoseksualne i pozwolili im na adopcję dzieci. Trwa ponownie dyskusja nad otwarciem

sklepów w niedzielę. Niedawno odwiedziłem w szpitalu chorą parafiankę. Pokazała mi ślady po zdjętych ze ścian krzyżach (aby nie razić muzulmanów!) i kilka dywaników rozłożonych na korytarzach (zawsze ktoś może chcieć się pomodlić!). W Polsce tak ostrych zjawisk pewnie jeszcze nie ma. Ale przecież i u nas są zabiegi sieci handlowych, producentów, a nawet wielkiego operatora internetowego, którzy zaklinając rzeczywistość, na zdjęciach publikowanych reklam i informacji, pieczołowicie likwidują krzyże

na kościołach! Wspomnę też niektóre propozycje tzw. ludzi kultury, którzy za wszelką cenę chcą „oświecać ciemnogród”, produkując m.in. Kłątwy i Pokoty.

“
RELIGIA WNOSI W WYCHOWANIE TAK
POTRZEBNE DROGOWSKAZY. ONA DAJE
CZŁOWIEKOWI DO RĘKI KOMPAS.
”

Jak nie zadać sobie pytania, co w takiej rzeczywistości dzieje się z dziećmi i młodzieżą? Co ogarnia ich umysły, serca, wpływa na wolę, na dokonywane przez nich wybory? Nikt chyba nie ma wątpliwości, że młodym potrzeba drogowskazów. Każdy wie, jak trudno jest je znaleźć i jak do nich przekonać młodzież. Przestrzeń tego wyzwania jest w moim odczuciu świętym miejscem do propagowania idei wychowawczych ks. Bosko. Jego system opiera się na „religii, rozumie i miłości”. Wg niego to właśnie religia wnosi w wychowanie tak potrzebne drogowskazy. Ona daje człowiekowi do ręki kompas. Bo religia to nie ideologia ani nie dewocja. Dla ks. Bosko to przede wszystkim sprawa „bojaźni Bożej”. Nie strachu przed Bogiem, ale przekonania o tym, że w życiu nie można zatracić relacji z Nim. Gdziekolwiek idę, jestem, cokolwiek robię i mówię, pamiętam, że Bóg jest, że mnie kocha, że czuwa, że prowadzi. Ks. Bosko nie zmusza młodych do niczego. Pokazuje im Boga, pomaga się z Bogiem zaprzyjaźnić, trwać przy Nim. Ks. Bosko nie rozdaje gotowych produktów wychowawczych. On cierpliwie wierzy w młodych, w ich mądrość, w to, że sobie w życiu poradzą, że będą umieli iść tak, jak pokazują drogowskazy. To jest wychowanie do wolności, do dojrzałości, do samodzielności. To jest droga budowania zaufania. Daję ci drogowskaz, daję kompas, daję mapę. Będę ci towarzyszył. Wierzę, że sobie poradzisz! ♦

POLSKĘ szczególnie umiłowałem

SKĄD BIERZE SIĘ W NAS TA NIEZŁOMNA MIŁOŚĆ do kraju, którym wciąż wstrząsają dziejowe burze?

„Dziś zbudziła mnie wielka burza, wichur szalał i deszcz, jakoby chmura była oberwana, co chwila uderzały pioruny. Zaczęłam się modlić. Gdy się modliłam za Polskę, usłyszałam te słowa: Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgde i świętości” (Dz. 1731-2) – zanotowała w swym „Dzienniczku” św. siostra Faustyna. Jezus pokochał naszą Ojczyznę w sposób wyjątkowy, także i my – Polacy. Skąd bierze się w nas ta niezłomna miłość do kraju, którym wciąż wstrząsają dziejowe burze, a „przeciwności jak szalony wichur, przeszkadzają nam iść tam, gdzie chcemy, ogłać nas i stawiają nas naprzeciw siebie takimi, jakimi naprawdę jesteśmy?” (G. Musso).

„Nasz naród jak lawa” (Adam Mickiewicz), w każdym z nas płonie wieczny ogień, wszędzie tam, gdzie rzuci nas los. W jaki sposób przekazać ten płomień naszym pociechom tak, by to nie do nich było skierowane pytanie Wisławy Szymborskiej: „Jakiej miłości brakło im, że są jak okno wypalone, rozbite szkło, rozwiany dym, jak drzewo z nagłą powalone, które za płytko wrosło w ziemię, któremu wyrwał wiatr korzenie?”. Odpowiedź zdaje się prosta: miłość do Ojczyzny przekazemy dzieciom w taki sam sposób, jak nam przekazali ją nasi rodzice, nauczyciele, kapłani i katecheci. Dla nich hasło Ojczyzna, zajmowało miejsce zaraz po: Bóg i Honor. Najgłębiej w pamięci przechowujemy te chwile, gdy zachowanie naszych rodziców wskazywało na coś bardzo ważnego, wielkiego i pięknego; na coś, co napawa dumą, co jest nasze, ale nas w pewien sposób przerasta. Przywołujemy rzeczy i zdarzenia, takie jak: orzełek na żołnierskiej czapce, biało-czerwona flaga wywieszona za oknem, „Poczet królów polskich” w domowej biblioteczce, modlitwa na Wawelu, odkładanie pieniędzy na pielgrzymkę do Jasnogórskiej Królowej Polski. Tak wiele zwykłych, codziennych spraw kształtowało naszą polską tożsamość!

W przekazie miłości do Ojczyzny nie zawiódł nas polski Kościół ani polscy pedagodzy. Wystarczy wspomnieć naszego wielkiego rodaka, św. Jana Pawła II. Wyraźnie zaprzeczał on starożytnemu Arystofanesowi, który twierdził, że „gdzie dobrze, tam ojczyzna”. Wołał: „Nie chcecie Ojczyzny, która was nic nie kosztuje”. Warto też podkreślić, że zanim przyszła

wolność słowa i komunikacja w sieci, różnego rodzaju duszpasterstwa łączyły i wspierały wysiłki tych, którym zależało na wspólnym dobru Polski. Szczególna wdzięczność należy się naszym nauczycielom – prawdziwym patriotom. Trudno im dziś dorównać. Ich własne programy autorskie zaraziły nas pasją poszukiwania prawdy, a ich postawa pokazała, jak ją pokochać.

Czy jesteśmy posłuszni woli naszego Pana? Czy podoba się Mu nasz patriotyzm? Czy nie podcinamy korzeni, z których wyrastamy? „Patriotyzm powinien polegać na miłości swoich, zbyt często zaś polega na nienawiści obcych” – pisał Kazimierz Przerwa-Tetmajer. „Gdy Polacy będą umieć siebie samych cenić w domu, będą ich cenić i za granicą” – dodałby Stanisław Staszic. „A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym, co służą ojczyźnie” – takie przekonanie żywił Jan Kochanowski. Bóg bogaty w miłosierdzie złożył w dłonie wychowawców niezwykle dar: troskę o przekaz miłości do własnej Ojczyzny. I zapewne mogą się oni podpisać pod zawsze aktualnym wezwaniem poety Adama Asnyka „Do młodych”:

— // —

„SZUKAJCIE PRAWDY JASNEGO PŁOMIENIA!
SZUKAJCIE NOWYCH, NIE ODKRYTYCH DRÓG...
ZA KAŻDYM KROKIEM W TAJNIKI STWORZENIA
CORAZ SIĘ DUSZA LUDZKA ROZPRZESTRZENIA
I WIĘKSZYM STAJE SIĘ BÓG! (...)

ALE NIE DEPCZCIE PRZESZŁOŚCI OLTARZY,
CHOĆ MACIE SAMI DOSKONALSZE WZNIEŚĆ;
NA NICH SIĘ JESZCZE ŚWIĘTY OGIEŃ ŻARZY
I MIŁOŚĆ LUDZKA STOI TAM NA STRAŻY,
I WY WINNIŚCIE IM CZEŚĆ!

— // —



S. BERNADETTA RUSIN
salezjanka, dr teologii duchowości,
katechetka w przedszkolach i w SP
nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie

ROBERT TEKIELI



dziennikarz, publicysta, animator kultury
niezależnej, poeta lingwistyczny

HOMEO- PATIA NIE JEST MEDYCYNĄ

OSTATNIO W INTERNECIE ZNALAZŁAM KILKA WYPOWIEDZI LEKARZY – zwolenników homeopatii, którzy twierdzili, że jest ona dobrą metodą leczenia. Podobno wszyscy papieżę leczyli się środkami homeopatycznymi. Jakże ma Pan argumenty, by podważać skuteczność tej dziedziny medycyny.

Aleksandra Wesołowska, Bytom

Środowisko osób zarabiających za pomocą tej dziedziny medycyny alternatywnej nie przedstawiło jak dotąd ani jednego badania klinicznego, które pokazywałoby skuteczność preparatów homeopatycznych wyższą niż placebo. Kilkanaście lat temu homeopaci wytoczyli proces dziennikarzowi popularnonaukowemu, zarzucając mu, iż nie zaprosił ich do audycji jako strony.

Sąd po dwóch latach odrzucił ich zarzuty, stwierdzając, że brak badań klinicznych potwierdzających wyższą niż placebo skuteczność homeopatii oznacza, iż nie jest ona metodą naukową. Zasadą homeopatii klasycznej jest „leczenie” chorób preparatami, które wzmacniają objawy choroby. Lekarz choremu na biegunkę poda

środek wywołujący zaparcie. Homeopata poda środek biegunkę wzmagający, tyle że go rozcieńczy.

Homeopaci twierdzą, że im bardziej rozcieńczony preparat, tym silniejszy jest lekiem. I tak o oscillococcinum, preparacie z wątroby i serca kaczkę, rozcieńczonym 1 do 100 dwieście razy, możemy zgodnie z prawami fizyki rozcieńczeń powiedzieć, że najdalej 13. rozcieńczenie powoduje, że w rozcieńczonej próbce nie ma ani jednej molekule kaczkę. Homeopaci jednak rozcieńczają substrat jeszcze 187 razy w taki sposób, że jedną kroplę roztworu wkraplają do 99 kropeł rozpuszczalnika, potrząsają nim, biorą jedną kroplę, wkraplają do 99 kropeł rozcieńczalnika itd., itp. Podsumowując, możemy stwierdzić, że im bardziej kaczkę nie ma w „leku”, tym bardziej kaczkę leczy.

Naukowcy zajmujący się rozcieńczaniem mówią jasno: już czwartego rozcieńczenia nie da się w pełni kontrolować ze względu na zanieczyszczenia rozpuszczalników. Są one śladowe, jednak przy tak wielu rozcieńczeniach stają się istotne. Co sprawia, że rozcieńczamy zanieczyszczenia.

Teoria homeopatii uwikłana jest w wyjaśnienia wprost ze świata okultystycznego. Podstawowym pojęciem jest tu „siła żywotna”. Ma być ona „niematerialna, niewidzialna, podobna duchowej, dająca życie, odżywiająca materialny organizm, instynktownie czuwająca, regulująca czynności, utrzymująca odczuwanie i działanie wszystkich części organizmu w harmonii, samopodtrzymująca, samorządna, podle-

SKORO FIRMY HOMEOPATYCZNE
NIE MUSZĄ WYDAWAĆ MILIARDÓW
NA BADANIA KLINICZNE,
MAJĄ WIELE PIENIĘDZY NA
PROMOCJĘ WŚRÓD LEKARZY.

TEORIA HOMEOPATII UWIKŁANA
JEST W WYJAŚNIENIA WPROST ZE
ŚWIATA OKULTYSTYCZNEGO.

gająca zakłóceniom przez dynamiczne czynniki chorobowe (szkodliwe wpływy fizyczne i psychiczne), nawet działające z pewnej odległości, bezrozumna, niezdolna do samoleczenia, podlegająca kształtującej mocy wyobraźni, która może ją zakłócić, a zakłóconą zrównoważyć, poznawalna i doświadczana jest tylko przez swe czynności w żywym organizmie”. Jednak jeszcze inne założenie homeopatii klasycznej całkowicie ją dyskwalifikuje. Otóż konkretna choroba może być leczona przez homeopatę u różnych osób różnymi lekami. Homeopata najpierw bowiem rozpoznaje „konstytucję człowieka” i w zależności, czy jest ona fluoryczna czy fosforyczna – zapisuje inny lek.

Nietrudno wykazać nienaukowość homeopatii. Trudno jednak zrozumieć, iż ma ona wielu wykształconych zwolenników. Być może jakimś tropem do zrozumienia tego fenomenu jest, że z jednej kaczkę można wytworzyć oscillococcinum warte 20 milionów dolarów. Skoro firmy homeopatyczne nie muszą wydawać miliardów na badania kliniczne, mają wiele pieniędzy na promocję wśród lekarzy. Do Polski specyfiki homeopatyczne sprowadzane są bez szczegółowych procedur kontrolnych ze względu na swą nieszkodliwość wypływającą z „nieskuteczności leczniczej”. Niezły układ. Prawda? ♦

ŚRODEK NA WIERNĄ MIŁOŚĆ

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



fot. Telewizja Republika

JAK CHRONIĆ SWOJE MAŁŻEŃSTWO PRZED ROZPADEM? Rada jest tak prosta, że aż szkodzi, że tak mało małżeństw ją stosuje w praktyce.

dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

Co chodzi? Odpowiedź jest prosta – o codzienną, małżeńską, wspólną modlitwę. To ona, a są na to liczne dowody, chroni trwałość małżeństwa i rodziny. I nie jest to tylko pobożna aklamacja kaznodziejska, element duszpasterskiej strategii, ale wyniki szeroko zakrojonych badań przeprowadzonych na University of Texas w San Antonio przez Christophera Ellisona. To właśnie z tych badań wynika, że spośród małżeństw, które modlą się razem, codziennie, rozwodzi się... znacząco poniżej jednego procenta. A mowa o Stanach Zjednoczonych, gdzie rozpada się ponad połowa wszystkich małżeństw (a wskaźniki te dotyczą także małżeństw religijnych). Skąd taka rozbieżność danych? Odpowiedź jest prosta, otóż z innych badań wynika, że modli się razem, i to codziennie, zaledwie około 4 procent amerykańskich małżeństw. Te jednak, które to robią, są w zasadzie chronione przed rozwodem. Nie jest to jedyna zaleta codziennej modlitwy. Z badań wynika bowiem, że codziennie modlące się małżeństwa są także zdecydowanie szczęśliwsze niż pozostałe, lepiej radzą sobie z dziećmi i wreszcie są bardziej zadowolone ze swojego życia seksualnego. Podkreślmy jeszcze, że nie chodzi tu o małżeństwa, które deklarują swoją wiarę, nie chodzi o takie, które chodzą do kościoła, ani nawet o takie, które codziennie się modlą, ale osobno, a jedynie o takie, które modlą się razem i to codziennie.

Taka modlitwa jest więc... zdecydowanie najlepszym środkiem wspomagającym małżeństwo. Jeśli jeszcze nie robicie tego razem – zacznijcie już dziś. Nie ma lepszej metody umacniania swojego małżeństwa. I właśnie dlatego będziemy mówić teraz, i to dłuższy czas, o modlitwie. Jest ona bowiem... najlepszym środkiem zapobiegawczym przeciw rozwodom, kryzysom, długoterminowym kłótniom itd. Stara ludowa mądrość przypomina, że lepiej zapobiegać, niż leczyć. I nie inaczej jest z małżeństwem i rozwodem. Zamiast leczyć małżeństwa

w kryzysie, lepiej kryzysom zapobiegać. Jak? Odpowiedź jest prosta i skuteczna: codzienną, wspólną modlitwą.

Oczywiście nie namawiamy do utylitarnego traktowania modlitwy. Nie modlimy się po coś, nie szukamy w modlitwie korzyści, bo to oznaczałoby, w pewnym stopniu, zaprzeczenie jej bezinteresownemu charakterowi, ale... przypominamy, że bezinteresowna modlitwa ma całkiem interesowne skutki. I warto o nich pamiętać.

Głównym celem modlitwy jest jednak uwielbienie, oddanie czci Jezusowi Chrystusowi, a w Nim i przez Niego Bogu Ojcu (do którego kierujemy ostatecznie każdą naszą modlitwę)

i Duchowi Świętemu. Nie ma innego celu modlitwy, nie ma innego celu naszego życia rodzinnego, a szerzej, naszego życia. Stajemy przed Panem, aby się z Nim spotkać, aby pozwolić mu siebie pro-

wadzić, aby zrezygnować z tego, kim chcemy być, z tego, jakie mamy plany, jak widzimy siebie i swoją rodzinę i by poddać się Jego woli, Jego uświęceniu. „W rzeczywistości uświęcenie nie jest sprawą człowieka, któremu pomaga Bóg, lecz dziełem Boga, które dokonuje się z pomocą człowieka” – pisał w znakomitych „Stu listach o modlitwie” kandydat na ołtarze ks. Henri Caffarel. A skoro tak, to modlitwa nie jest naszym czynem, naszym działaniem, naszą służbą, ale... „poddaniem się działaniu Bożemu”. Poddaniem, którego celem jest nasze uświęcenie, nasza świętość, nasze zbawienie, które jedynie Bóg może zrealizować. Pięknie mówi o tym Ojciec Święty Franciszek. „Potrzeba modlitwy, by chcieć spełniać wolę Bożą, by ją poznać. A gdy znam wolę Bożą, potrzeba znowu modlitwy, by ją wypełnić. By wykonać tę wolę, nie moją, ale Jego. To nie jest łatwe” – podkreślał Franciszek. Modlitwa musi być dla nas chlebem powszednim, chlebem codzienności, posiłkiem, który ożywia, przenika energią Bożej obecności naszą codzienność, nadaje jej blask życia. W pewnym sensie jest nie tak, że modlimy się, by lepiej żyć, ale żyjemy, aby się modlić. ♦

MODLITWA JEST NAJLEPSZYM ŚRODKIEM
WSPOMAGAJĄCYM MAŁŻEŃSTWO. JEŚLI JESZCZE
NIE ROBICIE TEGO RAZEM - ZACZNIJCIE JUŻ DZIŚ.



TERAZ I W GODZINĘ ŚMIERCI. FILM NA DVD

Dom Wydawniczy Rafael

Czy prawdą jest, że równo sto lat temu w Fatimie Maryja, zachęcając do odmawiania różańca, podarowała światu najlepszą broń w walce ze złem? Na zdjęciu młody amerykański żołnierz. Chwilę wcześniej został ciężko ranny. Cierpi, ale jest spokojny. W zaciśniętej pięści, brudnej od krwi i ziemi,

wznosi różaniec... Autorka tego ujęcia zginie w Afganistanie trzy lata później... Historia tej fotografii staje się inspiracją dla dwóch polskich filmowców: Mariusza Pilisa i Dariusza Walusiaka, do wyruszenia w wielomiesięczną podróż z kamerą przez cztery kontynenty, by przekonać się, czy naprawdę – jak twierdzą katolicy – modlitwa różańcowa może zmieniać bieg historii.

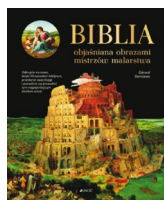
Czy to prawda, że to krucjata różańcowa spowodowała, że z Austrii wycofały się wojska sowieckie, a modlitwa różańcowa setek tysięcy demonstrantów spowodowała upadek Ferdynanda Marcosa na Filipinach? Czy sprawdza się mistyczna wizja nigeryjskiego biskupa, że Boko Haram w jego kraju zostanie pokonane dzięki modlitwie różańcowej? Czy milion białych różańców przywróci pokój na Ukrainie. Wielka epicka opowieść o sile różańca, splecionych z nim losach świata i losach pojedynczych ludzi, którym codziennie towarzyszy pogardzana i wykiwana przez wielu modlitwa – modlitwa, dzięki której na świecie dzieją się rzeczy niezwykle...



ŚMIERĆ. OPOWIADANIA DLA DZIECI

Wydawnictwo Salezjańskie

Autorem jest słynny salezjański pisarz Bruno Ferrero. Książeczka napisana została dla wszystkich rodziców i wychowawców, którzy nie chcą zostawić swych dzieci samych wobec codziennego zjawiska śmierci.



BIBLIA OBJAŚNIANA OBRAZAMI MISTRZÓW MALARSTWA

Wydawnictwo Jedność

Album ten to szczególna odyseja w czasie i przestrzeni. Zaprezentowano w nim pięćdziesiąt scen biblijnych, tworzących razem pewną całościową wizję przebogatej tematyki świętej księgi. Do rąk czytelników trafia zatem niecodzienna publikacja będąca kompilacją arcydzieł malarstwa i ukazująca oczami mistrzów ich recepcję dyskursu biblijnego – wierną, choć w miarę upływu lat i zmieniających się stylów zawsze nową.



SNY KSIĘDZA BOSKO

Wydawnictwo Salezjańskie

Napisano kiedyś, że mówienie o życiu księdza Bosko bez wspomnienia jego snów, to jak mówienie o życiu Jezusa bez opowiadania o Jego przypowieściach. Sny księdza Bosko mają dwie wyjątkowe cechy, odróżniające je od zwykłych snów. Pierwsza to logiczny i uporządkowany rozwój obrazów; drugą stanowi objawienie się rzeczy tajemnych i przepowiadanie przyszłości. Kiedy ksiądz Bosko opowiadał swoje sny, nie słyszało się ani jednego chrząknięcia, ani nawet najłżejszego szmeru.



100 ZABAW Z TATĄ

Wydawnictwo Jedność

Rozwój dziecka w pierwszych dziesięciu latach życia wymaga wspierającej obecności dorosłego. Bardzo ważne jest podkreślanie roli ojca w tym procesie. I temu służy ta książka – wykorzystaniu aktywnej obecności taty do budowania poprzez zabawę z dzieckiem głębokiej z nim relacji, opartej na zaufaniu, zrozumieniu i szczerości. Będzie to dla dziecka kapitałem na przyszłość, źródłem pewności siebie. Książka oferuje zestaw stu zabaw dostosowanych do wieku i możliwości rozwojowych dziecka (0–2 lata, 2–5 lat, 5–10 lat).



RÓŻANIEC DLA DWOJGA. TAKI JAK TY / TAKA JAK TY

Edycja św. Pawła

Dwustronna książka pozwoli odkryć tajemnice różańca w życiu każdej współczesnej kobiety i każdego współczesnego mężczyzny. Teksty, przygotowane osobno dla kobiet przez s. Annę Pudełko, osobno dla mężczyzn przez ks. Arkadiusza Paśnika, to nowość w podejściu do rozważań różańcowych. Rozważania mają charakter duchowy, biblijny, ale o dużym rysie psychologicznym, w ujęciu współczesnym, zrozumiałym dla każdego. Pozycja nie tylko na październik. Aktualna cały rok, a nawet całe życie!



BÓG STAŁ SIĘ DZIECKIEM. OBJAŚNIENIE EWANGELII DZIECIŃSTWA JEZUSA

Edycja św. Pawła

Co Ewangelie mówią o Bożym Narodzeniu? Jak rozumieć we właściwy sposób piękne i pełne cudowności opowiadania Ewangelii o poczęciu i narodzinach Jezusa Chrystusa? Jakie tkwią w nich wiadomości historyczne? Kim w świetle tych opowiadań okazuje się Jezus? Książka w przystępny sposób wyjaśnia, jak rozumieć Ewangelie dzieciństwa Jezusa. Dostępna również w formie e-booka.

25 listopada 2017 r.
ALEKSANDRÓW
KUJAWSKI

VI

OGÓLNOPOLSKI KONKURS CHÓRÓW im. św. Jana Bosko

Regulaminy i karta zgłoszeniowa do pobrania na www.cordialecoro.pl

24 listopada 2017 r.
ALEKSANDRÓW
KUJAWSKI

II

SESJA NAUKOWA

Rola i znaczenie chórów jednorodnych w polskiej chóralistyce.

Sesja odbędzie się w Klinice Uzdrawiskowej „Pod Tężniami” im. J.P. II
ul. Warzelniana 7 w Ciechocinku Sala „Rotunda” godz. 11.00

Odcinek dla Odbiorcy

kwota

dane wypełniającego

imię i nazwisko

ulica, nr domu

kod pocztowy poczta

Kwotę chciałbym przeznaczyć na (zakreślić jedną kratkę)

Don Bosco Misje dla młodzieży
potrzebującej

stempel
dzienny

Odbiorca:
Towarzystwo Salezjańskie
Inspektoriat Krakowski
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
BNP Paribas: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

opłata:

Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie moich danych osobowych do celów związanych z wysyłką DonBosco zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami).

Nazwa odbiorcy

Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowski

Nazwa odbiorcy cd.

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Lk. nr rachunku odbiorcy

3 1 1 6 0 0 1 0 1 3 1 8 4 7 6 9 9 3 7 0 0 0 0 0 3 1

W P waluta PLN

kwota

nr rachunku odbiorcy

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem / kwotą przeznaczam na:

O F I A R A

Don Bosco Misje dla młodzieży potrzebującej

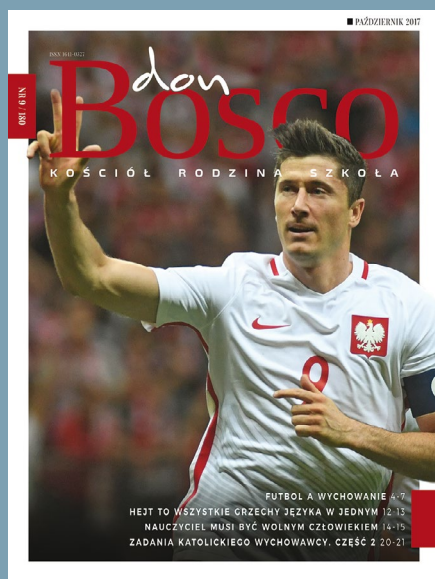
opłata:

Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie moich danych osobowych do celów związanych z wysyłką DonBosco zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami).

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

Odcinek dla banku odbiorcy

archiwalne numery
DON BOSCO
www.donbosco.pl



Wspierając materialnie
DON BOSCO
dowolną kwotą:

Pomagacie ubogiej młodzieży
w Polsce i krajach misyjnych,
uczestniczcie w misji wychowania
i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca
odprawiamy mszę świętą
w intencji ofiarodawców przez
wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne
BÓG ZAPŁAĆ za waszą
modlitwę oraz każdą ofiarę.

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku

Przyłącz się
DO MODLITWY
za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej w 75. rocznicę
męczeńskiej śmierci.



wpisz intencję:
www.donbosco.pl/modlitwa